Nr. 216. Kraków, Środa 23 Września 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Na podstawie zawartej umowy Prenumeratorowie *N. Reformy* mogą otrzymywać od 1 lipca br. następujące czasopisma po cenie zniżonej:

„Echo muzyczne, *teatralne i artystyczne*" wychodzące w Warszawie, wraz z dwutygodniowym dodatkiem po następującej cenie:

W Krakowie: miesięcznie **62** ct., kwartalnie **1** złr. **86** ct.

Na prowincyi: miesięcznie **92** ct., kwartalnie **2** złr. **76** ct.

„NOWE MODY" po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie, 40 ct. miesięcznie.**

***Kraków,** 22 września.*

Z niecierpliwością wyczekują ludy austryackie wyniku konferencyj ministeryalnych, które odbywają się właśnie w Wiedniu. Przedmiotem obrad jest budżet wspólny na rok następny, który rząd ma w listopadzie przedłożyć delegacyom wspólnym. Ze szczupłych wiadomości, które z tych konferencyj nas dochodzą, wynika, że obrady nie toczą się zbyt gładko, że porozumienie nie jest zbyt łatwem. W Radzie korony walczą dwa wręcz przeciwne prądy. Każdy z nich potężny i silny, każdy ma pretensye do pierwszeństwa, a przecież jeden z nich ustąpić musi.

Sytuacya zagraniczna niby pokojowa, kryje jednak w sobie nieustannie niebezpieczeństwo starć, które każdy za nieuniknione uważa, choć nikt nie może oznaczyć chwili, w której nadciągną one, jak burza niszcząca po drodze dzieła dobrobytu i ludzkiej pracy. Wielkie kwestye sporne dotychczas nie załatwione, wielkie antagonizmy państwowe i narodowe dotychczas nie usunięte, czynią jutro niepewnem, choć dziś każdy z mocarzy sili się na zapewnienia o pokojowych swoich tendencyach.

Wśród zbrojnego pokoju stało się dla Austryi koniecznością utrzymywać siłę zbrojną, której koszt przechodzi jej ekonomiczne siły, a konieczność ta tem silniej naciska Austryę, że jej przedewszystkiem grozi niebezpieczeństwo od wschodu, że jej interesa najbardziej krzyżują się z interesami potężnego sąsiada.

Wśród grożących niebezpieczeństw siła zbrojna monarchii nie może być obojętną dla jej rządu, a również nie może być obojętną dla ludów złączonych z Austryą węzłem państwowym. Ciągły postęp w sztuce wojennej i ciągły postęp w zbrojeniu się sąsiednich mocarstw, zmusza Austryę do coraz większych wydatków na wojsko.

Z drugiej jednak strony po długich latach niedoborów budżetowych zdołano zaledwie doprowadzić do równowagi między dochodami i wydatkami z tej i z tamtej strony Litawy, a tego pomyślnego rezultatu nie osiągnięto wcale na podstawie ekonomicznego rozwoju i mnożącego się bogactwa, ale zdobyto go ciężkiemi ofiarami, odraczaniem wszelkich niemal produktywnych wydatków, wszelkich niemal reform i nałożono na obywateli ciężary, którym oni podołać nie mogą. Zamiast popierać ekonomiczny rozwój, zamiast wypełnić słuszne życzenia ludności, nowemi ciężarami skrępowano postęp gospodarstwa społecznego, a spełnienie życzeń, od których zależy rozwój dobrobytu jednostek i społeczeństwa, odroczono na czas nieoznaczony. Wszystko to działo i dzieje się gwoli równowagi budżetowej.

Przyczyną dawnych niedoborów nie było jednak nic innego, jak tylko zwiększające się z dniem każdym wydatki na cele uzbrojenia. Dziś tę tak drogo okupioną równowagę budżetową mają zburzyć nowe żądania ministra wojny.

Nie o samą równowagę budżetową chodzi jednak. Nowe wydatki na wojsko wymagać będą znowu nałożenia nowych ciężarów, nałożą nowe pęta na rozwój ekonomiczny i odroczą znowu konieczne reformy. Nie dziw więc, że przeciw żądaniom ministra wojny podniosła się opozycya, że przeciw dążeniom podniesienia siły państwa na zewnątrz wystąpiła do walki chęć oszczędzania wewnętrznych sił monarchii.

Nie małe też niebezpieczeństwo grozi wewnętrznemu rozwojowi. Żądania ministra wojny sięgają bardzo poważnej sumy 18,600.000 złr., a choć w pewnej części nie rozchodzi się o obciążenie przyszłorocznego budżetu, to owa część wydatków, która ma być rozłożoną na raty stale obciąży budżet. Co więcej, nie o same wydatki się tu rozchodzi. Podwyższenie budżetu ministerstwa wojny opiera się na zamiarze powiększenia siły zbrojnej, a więc powiększenia podatku w ludziach, którego państwo wymaga od obywatelstwa.

Które z owych sprzecznych interesów zwyciężą? Z wiadomości dotychczasowych przewidzieć trudno. Według doniesień kilku dzienników, minister wojny odstąpił już od niektórych żądań ale trwa przy reszcie pozycyj budżetowych. Jaką kwotę wyniosą poczynione ustępstwa i wiele jeszcze poświęcić trzeba będzie na cele zbrojnego pokoju? tego nie wyjaśniają wcale dotychczasowe wiadomości. W każdym wypadku obawiać się należy, że uchwały konferencyi ministeryalnej zawierać będą zezwolenie na znaczne podwyższenie budżetu ministerstwa wojny.

Walka przeniesie się zatem do delegacyj wspólnych. Obowiązkiem reprezentantów obu parlamentów będzie wtedy bronić z całą energią ekonomicznych interesów krajów, które zastępują. Tylko niewątpliwa konieczność skłonić ich może do dalszych ofiar. Czy ta konieczność istnieje, powinni badać z całą sumiennością. Zbytnia pochopność w uwzględnieniu żądań ministra wojny byłaby grzechem, skoro ofiary grożą wycieńczeniem sił wewnętrznych.

Sądownictwo i położenie urzędników sądowych w Galicyi.*)

(Dokończenie.)

Wysyłanie zresztą auskultantów na powiaty jest ze wszech miar niewłaściwem, a może być wielce dla społeczeństwa szkodliwem. Młody auskultant, choćby nawet najzdolniejszy, po dwu lub trzechletniej praktyce przy trybunale, nie może nigdy nabyć tyle prawniczego wykształcenia, aby mógł rozsądzać tak ważne i trudne sprawy, z jakiemi często spotkać się można w sądach powiatowych. Sądy powiatowe powinny być obsadzone już starszymi, doświadczonymi sędziami; losu tysięcy ludzi w ręce młodych kandydatów do stanu sędziowskiego oddawać rząd nie powinien.

W tym kierunku powinny być ściśle przestrzegane przepisy pat. ces. z 3 maja 1853 L. 81 Dpp. Ustawa ta rzeczywiście należycie pojęła, kto jakie stanowisko w hierarchii urzędników sędziowskich ma zajmować. Niestety jednak daleko odbiegnięto od jej przepisów. Ci, którym ustawa ta zakazuje zajmować jakiekolwiek samoistne stanowisko w sądownictwie (praktykanci auskultanci), dziś zajmują miejsca, które przynajmniej adjunktami obsadzone być powinny.

Czyż to nie oczywiste wymijanie jasnych przepisów ustawy — a krzywda dla tych młodych pracowników i najniepotrzebniejsze narażanie ludności, powierzającej losy swe państwu na nie powetowane nieraz szkody?

A przecież nie jeden sąd powiatowy w Galicyi z powodu małej ilości posad wyższych nie mógłby egzystować bez pomocy tych auskultantów! Co więcej — znamy nawet sądy powiatowe miejsko delegowane (jak np. w Tarnowie), w których biura mające do załatwienia po kilka tysięcy exhibitów rocznie prowadzą auskultanci przeważnie nieegzaminowani. Są nawet biura, które stale prowadzi praktykant, co kilka miesięcy zmieniający się.

Nadomiar brak sił zmusza jeszcze wszędzie prezydentów do ciągłego przerzucania auskultantów (nawet bezpłatnych) *) z powiatu na powiat, a często do pewnych sądów powiatowych przydziela się ich na kilka tylko tygodni. Przytem prócz kosztów podróży i przewiezienia rzeczy nie dostają owi auskultanci żadnego dodatkowego wynagrodzenia za ciągłe przenoszenia i pobyt w nowej miejscowości. Przyznane koszta nie wyrównują nigdy rzeczywistym wydatkom, a często o przeniesieniu dopiero w ostatnich dniach miesiąca przeniesiony otrzymuje zawiadomienie, wskutek czego musi przez cały następny miesiąc w dwóch miejscowościach opłacać mieszkanie, na co przy obliczeniu kosztów przeniesienia nie zwraca się wcale uwagi. Takie ciągłe przenoszenie w niektórych obwodach bezwzględnie używane gotuje ruinę finansową dla tych ludzi, których płaca t. j. adjutum dziś nawet na skromne utrzymanie nie wystarcza.

Zwróciwszy dalej uwagę na obsadzenia naszych sądów kolegialnych, zauważyć musimy i tu wiele braków. — W kolegiach zasiadać powinni przeważnie radcy. Tymczasem w galicyjskich sądach obwodowych rady składają się przeważnie z adjunktów i sekretarzy. Tak naprzykład w największym sądzie obwodowym Zachodniej Galicyi w Tarnowie zasiada zaledwie trzech radców, lecz za to uzupełniają radę jeden sekretarz i aż trzech adjunktów. Podobny stosunek istnieje i w innych sądach obwodowych. Sądzimy, że należałoby coprędzej zmiany w składach kolegiów wprowadzić.

Niemniej należałoby znacznie zwiększyć siły sądu wyższego i najwyższego, i tam bowiem przeciążeni pracą urzędnicy nie mogą jej podołać, a wskutek tego najpilniejsze nieraz sprawy po kilka miesięcy zalegają w II lub III instancyi. Tak np. rekursa przeciw uchwałom odmawiającym wydania nakazu zapłaty na podstawie wekslu, zaledwie po upływie miesiąca lub nawet półtora miesiąca bywają rozstrzygane

Tak się mniej więcej przedstawia kwestya naszego sądownictwa.

*) Jako bezpłatny jeszcze auskultant Wacław Jaworski został przez prezydyum sądu obwodowego w Tarnowie wbrew swej woli przeniesiony z Tarnowa do Dąbrowy, a następnie do Żabna. Również bezpłatny auskultant W. Rolle został także wbrew swej woli przeniesionym z Brzeska do Krosna.

Przystąpmy teraz do stosunków osobistych urzędników sądowych.

Jak już wyżej nadmieniono, po 16 latach spędzonych na ławach szkolnych i uniwersyteckich b e z p ł a t n a p r a k t y k a w s ą d z i e t r w a c o n a j m n i e j l a t d w a, a gdy mało z zamożniejszych poświęca się ciężkiej pracy sądowej, całe prawie siły sądowe dzisiaj składają się z ludzi, którzy własną tylko pracą dobijają się stanowiska. Jak ciężki więc jest dla nich czas owej długiej praktyki? Tu rząd powinien koniecznie bezpłatną służbę ograniczyć.

Bezpłatna praktyka nie powinna nigdy trwać dłużej niż rok na przypadek: gdyby przez ten czas nie nadeszła na kogo kolej otrzymania płacy, należałoby zezwolić praktykantowi sądowemu na pracę w innym zawodzie prawniczym t. j. w kancelaryach adwokackich lub notaryalnych, gdzieby mógł na utrzymanie swoje tymczasowo zapracować.

Czas ten należałoby wliczać do praktyki sądowej i gdy chwila przyjdzie, w której praktykant sądowy, pracujący w innym zawodzie może w sądzie otrzymać płacę, na powrót przyjąć go do służby i udzielić mu pensyę. Pobyt chwilowy taki młodych prawników w biurach adwokackich i notaryalnych byłby bardzo pożyteczny, tu bowiem mogliby przyszli sędziowie nauczyć się niejednego, z czem w sądzie nie łatwo się spotkać, a co należy w sądzie do wykształcenia prawniczego. Nadto poznaliby stosunki, o których nieraz przy zielonym stoliku błędne istnieją pojęcia

Dotychczasowe postępowanie a właściwie wyzyskiwanie młodych pracowników na niwie sądownictwa uwłacza godności społeczeństwa i państwa, budzi ogólne niezadowolenie, a dla tych, którzy chcą się jednemu z najwznioślejszych poświęcić zawodów, gotuje nędzę na całe życie.

Zabrnąwszy w długi w czasach bezpłatnej praktyki, urzędnik sędziowski nie ma ich także czem później spłacać. W czasie całej auskultantury, jak to wyżej już wykazano, jeżeli kto nie ma pomocy z domu, z adyutów nikt długów nietylko nie może spłacać, lecz nawet wyżyć nie potrafi i nowe musi zaciągać długi. Później pensya adjunkta wystarcza zaledwie na skromne utrzymanie kawalera, a do pensyi urzędników wyższych rang także jeśli nie trzeba dokładać, to z pewnością nie można z nich ani grosza na gorsze czasy odłożyć. Długów z młodych lat więc urzędnik spłacić nigdy nie potrafi.

R o z p o r z ą d z e n i e m m i n i s t e r y a l n e m o d n o s z ą c e m s i ę w y ł ą c z n i e d o u r z ę d n i k ó w s ą d o w y c h n a k a z a n o p r z y u b i e g a n i u s i ę u r z ę d n i k ó w o w y ż s z e p o s a d y w c i ą g a ć d o k w a l i f i k a c y i i l o ś ć k o n d y k t ó w n a p e n s y i c i ą ż ą c y c h. Mimo opłakanego położenia nie mieliśmy prawie przykładu, aby na pensye urzędników sądowych nakładano kondykta. Każdy sędzia stara się temu wszelkiemi siłami zapobiedz.

Grubo jednak pomyliłby się ten, ktoby na podstawie tablic kwalifikacyjnych i braku kondyktów wysnuwał wniosek, że urzędnikom sądowym zupełnie wystarcza ich płaca na utrzymanie, a więc, że jej podwyższać nie potrzeba. Rozporządzenie to przynieść może jednak znaczną szkodę stanowi sędziowskiemu. To też rozporządzenie powyższe cofnąćby należało, a brakiem kondyktów na płacach niech posłowie nasi do Rady państwa, znający potrzeby życia, nie pozwolą się złudzić, że obecna płaca urzędnicza wystarcza, choćby na skromne utrzymanie.

Czas byłby już największy, aby rząd przystąpił do podwyższenia płac urzędników, począwszy od najniższych rang, a więc w sądzie od auskultanta. Przy udzieleniu tej najniższej rangi w sądzie urzędnikowi rząd powinien się konsekwentnie trzymać zasady, którą wygłosił w ustawie z 24 kwietnia 1882 K. 123 Dpp., że płaca 800 złr. dla urzędnika do utrzymania się jest niezbędną. To też, gdyby rząd nie chciał w żaden sposób już znieść adyutów i zaliczając auskultantów do XI rangi, której ciężary już obecnie ponoszą, nadać im płacę tej rangi, należałoby adyuta te podnieść, z 500 złr. do 800 złr. i tak stosunkowo płacę wszystkich urzędników popodwyższać.

Potrzeba wreszcie pomyśleć o wdowach i sierotach po urzędnikach sądowych. Płace wdowie i dodatki na utrzymanie sierót są tak minimalne, że trudno pojąć, jak mogły dotychczas ostać się owe płace, które chyba nigdy na utrzymanie wdów i wychowanie sierót wystarczyć nie mogą i nie wystarczają.

W końcu musimy zwrócić także uwagę na sposób udzielania kwalifikacyi urzędnikom przez przełożonych. Jak to wiadomo, kwalifikacye takie przedkładają przełożeni wyższym władzom. Treść tych sprawozdań jest jednak dla interesowanych tajemnicą.

Tajność ta jest zbyt niebezpieczną bronią w rękach przełożonego. To też powinna ona ustać, zwłaszcza że nie ma ona zupełnie racyi bytu. Żaden przełożony, chociaż kwalifikacyę jawnie dawać będzie, nie potrzebuje się niczego obawiać. Natomiast urzędnik, wiedząc o swem świadectwie, może bronić się w razie pokrzywdzenia.

Bis dat, qui cito dat. To też niech posłowie nasi nie odkładają sprawy na później. Niech nie łudzą się znaczeniem tego, co przed kilku laty z takim hałasem, a z tak małą korzyścią dla sądownictwa naszego uczyniono, niech wreszcie nie pozwolą się zbić z toru nadzwyczajnemi wydatkami na wojsko, lecz śmiało a energicznie domagają się zaradzenia złemu, które zaniedbane z dniem każdym wzrastać będzie.

Korespondencya „Nowej Reformy"

***Warszawa,** 17 września.*

(Płochość Warszawy. — Otwarcie Teatru Wielkiego. — Sztuczny entuzyazm ogółu. — Obecne rozczarowanie. — Źródło funduszów użytych na odnowienie. — Wady nowego gmachu. — P. Tusznałów. — Publiczność pierwszego przedstawienia. — Wysokie ceny miejsc. — Czy to nie podstęp?)

Rysem znamiennym ludności warszawskiej, a więc i jej dziennikarstwa, jest pewna płochość, która za pierwszym idąc popędem, rzadko przed siebie i po za siebie patrzy, gdyż tylko chwilę bieżącą ma na oku. Dopiero zwolna — często niestety zapóźno — nadchodzi opamiętanie, a za nią troska, iż w takim to, a w takim wypadku postąpiło się bez szczypty refleksyi.

Podobnie też stało się w sprawie otwarcia odnowionego Teatru Wielkiego. W pierwszej chwili entuzyazm w tłumach, sztucznie wyhodowany przez prasę, goniącą za nowinkami, entuzyazm, któremu niewiele umysłów i pism trzeźwiejszych zdołało się oprzeć: teraz w dni kilka, gdy z poza piany reklam te i owe wyłoniły się szczegóły, przejawia się niesmak, przejawia żal... Do kogo? Ha! trudno tutaj jednostki zarzutami obarczać, skoro zawinili nie ludzie, jeno ów wyżej wspomniany temperament motyli, a może i warunki życia ścieśnionego, ograniczonego, amputowanego na każdym kroku przez rząd nieuczciwy, warunki życia, w których każda nowość już dla-

MĄŻ I PAN.

OPOWIADANIE.

13 (Ciąg dalszy).

— Wiesz, że to kapitalne! — zaczął po chwilce, uśmiawszy się dowoli — moje własne, rodzone dziecko zabiłaś przez swoje niedbalstwo, przez swoje niedołęztwo... a teraz sprowadzasz mi tu do domu jakiegoś.. jakiegoś podrzutka... jakiegoś przybłędę... jakieś śmiecie z ulicy! Co ty sobie myślisz?

Skrzyżował ręce na piersiach i patrzył na żonę natarczywie.

— Nie przypominaj mi Władzia i nie wyrzucaj mi niedbalstwa! — przerwała. — Zbyt często wspominasz to! Powinienbyś raczej starać się, żebym ja zapomniała.

— Zapewne! — podchwycił z sarkazmem — tyby chciałabyś zapomnieć, ale ja nie dam ci zapomnieć! Nie dam, nie dam, nie dam! Zabiłaś mi dziecko! ja tobie tego nie daruję! Gdyby Władzio żył, to ja wiedziałbym, dla kogo pracuję, a tak nie wiem; rozumiesz? nie wiem! Zmarnowałaś mi życie przez niedbalstwo...

Udawał rozrzewnienie umyślnie, żeby jej zrobić przykrość.

— Nie dałaś mi wiedzieć wczas, bo co innego miałaś w głowie... Gdybym ja tam był, to Władzio możeby żył...

Westchnął z głębi piersi i wzruszył ramionami.

— Bo ja wiem dlaczego to zrobiłaś! — dorzucił z wyraźnym sarkazmem.

— Co to, to racya — wtrąciła panna Lucyna. — Ja odrazu mówiłam, że trzeba dać znać Romciowi! Wszystko się robiło tak, że pożal się Boże, bo bratowa nie posłuchała mnie! Ten doktór nie poznał się i tak leczył, jak dwóch z trzeciego kpi. Taki to doktor, jak z kłaków batog!

Nie mogła darować temu doktorowi i nie mogła wytrzymać, żeby mu łatki nie przypiąć.

— Co ty sobie myślisz? — zaczął pan Roman, nie zważając bynajmniej na to, co siostra mówiła i przerywając jej w tej chwili właśnie, kiedy zabrała się do doktora. — Myślisz, że ja będę pracował na jakiegoś znajdę... że ja będę to karmił i poił, i ubierał?...

Roześmiał się na całe gardło.

— To się grubo mylisz! Nie pozwolę na to i basta! Zabierz mi to jutro z domu i odprowadź tam, zkąd go wzięłaś!

Malec płakał tymczasem, a pani Felicya napróżno usiłowała uspokoić go. Co przycichł, to zaczynał znowu, drażniony wciąż rzucaniem się i krzykiem pana Romana.

— Potrzebne mi te piski! Pamiętaj sobie, żeby mi śladu tego jutro nie było!

— Ależ Romanie, proszę cię... — zaczęła pani Felicya.

— Co tam prosisz, prosisz! — fuknął. — Miałem dziecko własne, swoje i nie mam... nie chcę żadnego znajdy! Mój dom nie jest przytuliskiem, rozumiesz?

Pani Felicya nie odpowiadała na to, ale tymczasem zajęła się dzieckiem. Zawiązała mu serwetę na szyjce, nalała herbaty, studziła ją, drobiła bułkę. Robiła to z najzimniejszą krwią. Już niejedna taka burza huczała nad jej głową i przemknęła; pani Felicya oswoiła się z tem.

Spokój jej złościł pana Romana najwięcej.

— Wynieś mi go zaraz tam do kuchni! Nie potrzebuję tu tego karmnika! — krzyknął z tem swojem grubiaństwem, które obrażało samo przez się.

Malec rozbeczał się na nowo, jak gdyby przeczuł, że to idzie o niego.

— Nie bój się, mój malutki, nie bój się, dziadzio nie na ciebie się gniewa — szeptała pani Felicya, odgarniając mu z czoła włosy, spadające w długich, złotych zwojach.

Pan Roman zerwał się, wielkiemi krokami podszedł do malca, pochwycił go jedną ręką pod ramię i wyniósł tak do kuchni, jak grat jakiś. Trząsł się cały ze złości.

— Tekla! Zaraz mi odprowadzisz tego smarkacza na Kruczą!

Drżącą ręką wydobył z kieszeni kilka sztuk drobnej monety i rzucił je na stół przed panną Lucyną.

— Weź dorożkę i odwieź go zaraz! Nie róbcie mi przytułku z mego domu!

Bóg wie zkąd wzięła się pani Felicyi taka odwaga w tej chwili, dość, że pierwszy raz w życiu postawiła się mężowi.

Łagodnie, ze spokojem niezmąconym i z godnością, ale stanowczo, odpowiedziała na to brutalne znalezienie się męża:

— Proszę nie szarpać i nie straszyć dziecka. Ja mogę razem z nim wyjść z domu, który jest także moim domem; gotowa jestem iść pracować na chleb dla siebie i dla niego, zostawić tobie majątek, który jest moim...

— Ah! To twój dom, to twój majątek! No, no, no! Twój majątek.. twój majątek! No proszę, to twój majątek! — bełkotał pan Roman, powtarzając w kółko jedne i te same wyrazy, bo sam nie wiedział, co mówić. — Aż teraz dopiero przypomniała sobie! Cha, cha, cha! Patrzcież państwo, jaka pracowita! pójdzie pracować na chleb dla siebie i dla cudzego jakiegoś śmierdziucha! Trzeba było nie romansować z belfrem i więcej dbać o własne dziecko! Ty, ty, ty! Nie dałaś mi znać, nie chciałaś, żebym ci przeszkodził w romansach!

Rzucił jej srogą obelgę bez litości, z taką bezczelnością.

— Ah! To twój majątek! Poczekaj, ja ci pokażę, czyj to majątek... Poczekaj, ja ciebie nauczę, ja ci pokażę, ja ci pokażę..

I tak syczał przez zęby zaciśnięte i zbierał pudełka z tytoniem, fajki i różne drobiazgi, które miał zwyczaj rozkładać koło siebie, kiedy zasiadał do herbaty.

Zebrał to wszystko drżącemi rękami i wyszedł z pokoju; jeszcze raz po raz powtórzył kilkakrotnie: — Ja ci pokażę — trzasnął drzwiami i poszedł do swego pokoju.

— Co to bratowej po tem — ubolewała panna Lucyna. — Czy to się godziło tak irytować Romcia? Rozchoruje się jeszcze!

Załamywała ręce i wzruszała ramionami na znak, że boleje nad tem, co się stało, i nie rozumie oporu bratowej.

Długo świeciło się w pokoju pana Romana.

Pan Roman chodził, otwierał szuflady i skrytki różne, wywlekał jakieś papiery, układał i coś liczył, i coś potem pisał, mazał, darł i pisał znowu.

Służąca poszła tam, żeby zapalić w piecu, to ją napędził do wszystkich djabłów i siedział dalej w pokoju, wyziębionym już nieco, przez całą dobę prawie. Zawziął się na żonę tak, że zapomniał o sobie; gotował jej krzywdę jakąś pono, a sobie najpierw zaszkodził.

Nazajutrz nie mógł się zwlec z łóżka! Panna Lucyna dowiadywała się do niego, pytała nawet, czy nie każe posłać po doktora, ale nie chciał ani mówić z nią. Od czasu do czasu dzwonił na służbę i kazał sobie podawać różne rzeczy. Pod wieczór pogorszyło mu się znacznie, był coraz więcej osłabiony, chwilami tracił nawet przytomność.

Panie nie śmiały się pokazać, posyłały tylko służącą, ale nie kładły się już spać i czekały co to z tego będzie.

Po północy już służąca zajrzała do pana Romana i wróciła jakaś przestraszona.

— Proszę pani — mówiła — pan leży i oczy otworzył, i nic nie rozumie, tylko czegoś chrapie i dycha tak śmiesznie!..

Pobiegły tam obie, a pani Felicya wyprawiła ją zaraz po doktora.

Dziewczyna była, co prawda, niezbyt zaradna, ale cóż było robić? nie było tam zresztą nikogo.

Tymczasem panna Lucyna poszła do swego pokoju i niebawem powróciła z wielką zapaloną gromnicą, z pękiem szkaplerzy i różańców, niewątpliwie pochodzących z miejsc słynących cudami, z wielką książką do nabożeństwa. Cała w bieli, wysoka, szczupła, z tą swoją twarzą kościstą, wychudłą, żółtą jak wosk gromnicy, z oczami wzniesionemi w górę, wyglądała jak pokutnica z procesyj rzymskich. Uklękła przy łóżku pana Romana w nogach i zaczęła odmawiać głośno modlitwę do Przemienienia Pańskiego.

(Dok. nast.)

Ś. M. Roguski.

tego samego nęci, że jest gościem rzadko u nas widywanym.

Opisami świetnego urządzenia, zapowiedziami dekoracyj wspaniałych, obietnicami repertoaru znakomitego, szpaltami, pełnemi pochwał dla prezesa teatrów, jenerała Palicyna, część dzienników mimowoli — boć o zły zamiar nikt ich nie posądza — doprowadziła do tego, że masy, jak zwykle i mało wiedzące i wrażliwe zaczęły wielbić rząd oraz jego szczodrobliwość, z jaką sypnął 650.000 rs. na teatr polski. „Przecież nie taki dyabeł czarny, jak go malują — powtarzał ten i ów z miną dyplomaty — sypnęli pieniędzmi ochoczo i hojnie!“

Te słowa odźwierciedlają dosadnie, dosadniej może, aniżeli wiele innych okoliczności, przygnębienie teraźniejsze Polaków w Kongresówce, które w ich umysłach zatarło nawet poczucie należnych im praw poddanych rosyjskich. A czyż to my nie płacimy podatków na równi z innymi? A czyż to za owe podatki nie mamy prawa żądać od władzy, by dostarczyła nam bezpieczeństwa na zewnątrz i wewnątrz, wymiaru sprawiedliwości, szkół, wygodnych komunikacyj, a wreszcie wszelkich instytucyj, zaspakajających, jak właśnie teatr, wrodzone człowiekowi cywilizowanemu potrzeby estetyczne? O tem wszystkiem dzisiaj, pod nawałem coraz to świeższych praw wyjątkowych, niemal każdy zapomina zupełnie, dziękując pokornie opiekunom, iż łaskawie pozwalają mu oddychać tem samem, co i oni powietrzem.

Zresztą prawie wszyscy nie pamiętają także o tem, iż grosz, za który odbudowano Teatr Wielki, jest polskim, który chyba przez ironię na teatr można było przeznaczyć! Owe sumy bowiem pochodzą nie z podatków ogólnych, lecz z tak zwanego funduszu użyteczności publicznej. Ten ostatni powstał z zysków, zgarnionych przez Towarzystwo kredytowe ziemskie, a więc z owych procentów nadmiernych, które, skutkiem ustawy przestarzałej, dzisiaj wśród ogólnego obniżenia stopy procentowej i tańszego kredytu nieodpowiedniej, muszą opłacać od pożyczek zaciągniętych obywatele ziemscy, rujnowani na każdym kroku i prześladowani przez rząd, bo stanowią rdzeń narodu i kość z kości naszych. Tak więc odnowiony Teatr Wielki urósł na gruzach naszej większej własności.

To przypomnienie studzi obecnie entuzyazmy zbyt wrzące.

Nowy gmach, zeszpecony zresztą od frontu usunięciem jednego rzędu kolumn, zbyt grubemi słupami, podtrzymującemi podjazd i dwoma zbiornikami świeżego powietrza, wybudowanemi na skwerze w formie bardzo niezgrabnej, ładną posiada widownię i kunsztowne urządzenia sceniczne, choć za sumę 930.000 rsr (o 280.000 rsr. przekroczono kosztorys) można było co prawda nowy wystawić teatr

Czy teatr ten stale będzie przybytkiem polskich Muz — nie wiem, opera przecież już obecnie tylko po włosku śpiewa. Również warto zwrócić uwagę i na inny. dotychczas niebywały fakt w stosunkach teatralnych: drugim dyrektorem orkiestry mianowano niejakiego p. Tuszmałowa, przeznaczając go na kierownika baletu. Jest to bardzo lichy i tępy muzyk; przekonano się o tem dobitnie na *próbie generalnej* w teatrze Wielkim. Próba generalna w kostyumach, przy zapełnionej widzami sali — to już na prawdę pierwsze przedstawienie. Wszystko więc szło bardzo składnie. Artyści dramatyczni grali wybornie, śpiewacy również; maszynerye działały cudownie. Dopiero gdy przyszła kolej na balet i p. Tuszmałow zasiadł przy pulpicie dyrektorskim, porządek zniknął; ustawiczne pomyłki, ustawiczne poprawki p. kapelmistrza, któremu baletnicy i baletnice przy otwartej scenie musieli mówić, jak ma dyrygować.

W dniu otwarcia teatru, w dniu galowym, kiedy obywatele warszawscy „mogą flagami ozdabiać domy, a za nadejściem zmierzchu illuminować ulice“ większą część miejsc rozdała dyrekcya teatru dygnitarzom rosyjskim. Wśród powozów, stojących przed teatrem, naliczono 91 zaprzęgów moskiewskich.

Jak zresztą dyrekcya teatru pojmuje swój stosunek i swoje obowiązki względem publiczności, najlepiej świadczą szalenie wysokie ceny miejsc. Dzisiaj mogą chodzić do teatru Wielkiego tylko milionerzy; dawniejszych miłośników sceny na to nie stać.

Kto wie jednak, czy nie kryje się w tem manewr podstępny: odstraszyć publiczność od teatru — potem zaś orzec, iż Polacy nie popierają własnej sceny, a więc widocznie jej nie potrzebują.

Zdarzały się już bowiem i takie wypadki.

Nemo.

„Vive la Pologne!“

Wczorajszy urzędowy telegram doniósł z Paryża, że kiedy wielki ks. rosyjski Aleksy wychodził onegdaj z *„Maison dorée“* jakiś człowiek rzucił się ku niemu i zawołał trzykrotnie: *„Vive la Pologne!“* Niech żyje Polska! Zaprowadzony na policyę, wyznał, że jest naturalizowanym Polakiem. Zatrzymano go w areszcie.

Krótko, ale dosadnie brzmi ta wiadomość. Przed 24 laty przytrafiło się w Paryżu zupełnie podobne zdarzenie, ale całkiem inne wywołało następstwa. Znany mąż stanu Floquet, wówczas młody adwokat, zawołał także do cara Aleksandra II: *„Vive la Pologne, Monsieur!“* Nie odprowadzono go jednakże na policyę i nie uwięziono, ale urządzono mu za to owacyę, a tysiączny tłum podjął ten okrzyk i ciemięzca Polski musiał słuchać nienstających głosów: „Niech żyje Polska!“

Bezstronna w tym wypadku, bo niemiecka gazeta *Wiener Allg. Ztg.*, podając wczorajszy telegram, dodaje od siebie te słowa, które nie bardzo przyjemnie drażnić muszą sumienie francuskie, przygłuszone łaską i przyjaźnią północnego despoty:

„Ten sam okrzyk, który za czasów cesarstwa znalazł entuzyastyczny odgłos w sercach Francuzów, dzisiaj pod rządem republiki odbija się echem w murach więziennych.

Zapewne: pomiędzy 1867 a 1891 rokiem mamy rok 1870, mamy Weissenburg, Gravelotte i Sedan, i egoizm Francuzów stał się tak wielkim, że teraz nie ma miejsca w ich sercach na współczucie dla obcego cierpienia, dla obcych bólów. W roku 1867 dosyć było być Polakiem, ażeby być w Paryżu na rękach noszonym; w roku 1891 chętnie wydalonoby z Francyi wszystkich Polaków. Niemiły wichrzyciel, który tak niedelikatnie próbował wstrząsnąć sumienie Francuzów, zatrzymany został w areszcie; nawet w Warszawie, jak sądzimy, nie spotkałoby go nic gorszego.

Szowinizm narodowy uczynił z tego dumnego, miłującego wolność narodu—bierne narzędzie despotyzmu rosyjskiego. I gdyby teraz naród polski powstał znowu, by zrzucić z siebie brzemię despotyzmu, kto wie, czy Francuzi nie znaleźliby się na ochotnika w szeregach rosyjskich, aby dopomódz do ujarzmienia „niepoprawnych rewolucyonistów“. Owa opiewana *„l'âme de la patrie*, i sumienie Francuzów musi być bardzo elastyczne i twardym pancerzem osłonięte, skoro okrzyk biednych entuzyastów polskich nie zdolny go przebić.

A jednak, jakże niemile brzmieć musi teraz w uszach Francuzów ten okrzyk *„Vive la Pologne!“*

Przegląd polityczny.

Kraków, 22 września.

W niedzielę przemawiał w Kutnejchorze poseł Herold. W mowie swoiej odmówił przedewszystkiem wiarygodności sprawozdaniu zamieszczonemu w dzienniku ***Jiżeran*** wychodzącem w Nowym Bolesławiu i nazwał owo sprawozdanie, które wczoraj podaliśmy wspólnie z innemi dziennikami, mistyfikacyą, w której włożono mu w usta słowa, jakich wcale nie wypowiedział. Omawiając sytuacyę parlamentarną, poseł Herold oświadczył, że przedewszystkiem starać się należy o uznanie czeskiego prawa państwowego, ponieważ naród uważa to za najlepsze rozwiązanie kwestyj narodowych i konstytucyjnych i ponieważ takie rozwiązanie tych kwestyj może jedynie zabezpieczyć byt narodu czeskiego. Dalej naród czeski starać się musi, aby jego język uzyskał wszelkie prawa języka państwowego. Naród czeski nie żąda niczego, jak tylko równouprawnienia. Domagać on się musi, aby podatki, które opłaca, obracano na jego własne potrzeby cywilizacyjne. Wreszcie Czesi domagają się rozszerzenia prawa wyborczego na najszersze warstwy społeczeństwa tak, aby każdy obywatel miał prawo głosowania. Ostatnią mowę Plenera poddał poseł Herold ostrej krytyce. Młodoczesi przekonani o tem, że za niemi stoi cały naród czeski, prowadzić będą jeszcze silniejszą walkę przeciw ugodzie czeskiej. Mowę swoją zakończył poseł słowami: „Naród czeski jest w opozycyi przeciw rządowi, ale wiernie stoi przy swoim królu i zawsze domagać się będzie, aby węzeł łączący go z monarchą zacieśnił się przez koronacyę na króla czeskiego i przez uznanie czeskiego prawa państwowego. Mimo zaprzeczenia prawdziwości sprawozdania ***Jiżerana*** z mowy p. Herolda wynika zapowiedź silnej walki w sejmie czeskiem. Tylko zapatrywania na czeskie prawo państwowe przekręcił ów sprawozdawca zupełnie, podsuwając p. Heroldowi zapatrywanie, jakoby walka o te prawa była obecnie nie na czasie.

Kongres w sprawie cieśniny Dardanelskiej.

Dziennik francuski ***Memorial Diplomatique*** rozgłosił, że Salisbury ma zamiar zwołać kongres mocarstw dla sprawy dardanelskiej, bo ustępstwa, zrobione Rosyi przez Turcyę, nadwyrężyły traktat o tej cieśninie. Powyższą wiadomość uważają dzienniki rosyjskie jako potwierdzenie przypuszczenia, że chwilowe zajęcie małej bezludnej wysepki Sigri przez eskadrę angielską należy uważać za przestrogę i groźbę dla Turcyi. Z dzienników rosyjskich jedne *Nowosti* pragną takiego kongresu międzynarodowego, bo spodziewają się, że na nim nie tylko sprawa cieśniny da się załatwić pomyślnie dla Rosyi, ale zarazem zmienić traktat berliński; inne dzienniki nie łudzą się taką nadzieją i dla tego nie pragną tego kongresu, dodają nadto groźbę, że Rosya nigdy nie zgodzi się na to, aby morze Czarne przestało być zamknięte dla wojennych okrętów innych mocarstw. Na pierwszą lepszą próbę, czy to Anglii, czy to któregokolwiek innego państwa, aby wymusić dla siebie wolny przejazd przez cieśniny, Rosya musiałaby chwycić za broń. Zamiar Salisbury'ego jest zatem niebezpieczny, w nim tkwi groźba wojny. Stanowcza odmowa udziału w takim kongresie ze strony Rosyi wystarczy — według tych dzienników — do zniweczenia widoków kongresu.

Z kaźni rosyjskiej.

Rosyjski tygodnik *Tydzień* opisuje następujący fakt, rzucający ciekawe światło na obchodzenie się Moskali z więźniami. W Kijowie odbył się niedawno temu proces z powodu śmierci niejakiego Drijankowa w więzieniu miasteczka Orszy. Przy oględzinach zwłok stwierdzono, że nieszczęsnemu złamano dwanaście żeber w czternastu miejscach. Nadto na całem ciele miał wiele ciężkich ran. Dozorcy więzienni przyznali się, że na wyraźny rozkaz inspektora Morozowa bili więźnia kijami i workami, napełnionemi kamieniami. Ten sposób katowania jest zdaniem ich całkiem zwykły, a ma służyć do utrzymania karności więziennej. „Na zeznania oskarżonych i świadków włosy stawały na głowie.“

Sędziowie skazali sześciu dozorców na karę więzienną, a inspektora Morozowa na utratę praw obywatelskich i na zesłanie do Tobolska. Inspektor ten zdołał jednak umknąć przed uwięzieniem. Najbardziej charakterystycznem jest to, że inspektor Morozow posiadał świadectwo od władz miejskich, stawiające go za wzór urzędnika!

Program stronnictwa radykalnego w Serbii.

Stronnictwo radykalne, w którego ręku obecnie jest ster rządu, odbyło w niedzielę doroczne zgromadzenie w Zajcarze. Zebrało się więcej niż 2000 delegatów i członków stronnictwa. Z rana odprawiono nabożeństwo żałobne w Kralewicy pod Zajcarem na grobach naczelników powstania, których tu powieszono W południe otworzył narady prezes komitetu centralnego Paszic. W mowie swej przedstawił dzieje stronnictwa radykalnego i opisał trudy i mozoły, jakie musiano ponosić, aby odnieść zwycięstwo. Dalej wezwał stronnictwo do karności i zgody, bo jak zwycięstwo osiągnięto tylko przez wspólne i zgodne działanie, tak samo równych środków należy używać, aby utrzymać zdobyte stanowisko. Stronnictwo radykalne dokonało wiele, ale ma jeszcze wiele do zrobienia. Trudne zadania czekają załatwienia, ale przy wspólnej, zgodnej pracy dadzą się szczęśliwie dokonać. Do tych zadań należy między innemi zawarcie traktatów handlowych. W dalszym toku swoich wywodów zaznaczył, że Europa podzielona jest na dwa obozy, że Serbia powinna się przygotować na wielkie wypadki. Stronnictwo radykalne było zawsze gotowe uczynić wszystko, co było potrzebnem, aby bronić państwo serbskie i serbski naród. W końcu wyraził otuchę, że stronnictwu temu uda się i w przyszłości ta obrona narodowej idei serbskiej i zdobytej swobody politycznej.

Mowę przerywano oklaskami, szczególnie z zapałem przyjęto ustęp o obecnych naprężonych stosunkach w Europie.

Po tej mowie przystąpiono do ukonstytuowania zgromadzenia. Przewodniczącym wybrano jednomyślnie Paszica, zastępcami Katica i Ristę Popowica; dalej wybrano po trzech członków z każdego okręgu do komisyi, której polecono przedłożyć do uchwały projekt rezolucyi i listę kandydatów do nowego komitetu centralnego. W końcu uchwalono adres lojalności do tronu i podziękowanie dla regencyi za parlamentarny system rządzenia.

Europa przeciw Chinom.

Sensacyjną wiadomość podały przed kilku dniami telegramy.

Gdy mianowicie Chiny w sprawie rzezi, popełnionych tam na Europejczykach, zbywają dotąd mocarstwa europejskie płonnemi obietnicami, a energicznie wystąpić nawet nie myślą, Anglia ma zaproponować rządom europejskim wspólne wypowiedzenie wojny państwu niebieskiemu.

W sprawie tej pisze *Standard*, że następstwem takiego kroku bywa z reguły postawienie flot na stopie wojennej. Poczyniono już nawet przygotowania odpowiednie.

Rozchodzi się tylko o to, które z mocarstw ma objąć kierownictwo akcyi. Wielka Brytania jest w posiadaniu największej floty, a będąc nadto najbardziej zaangażowaną, ma bezwątpienia prawo pomiędzy połączonemi mocarstwami pierwsze zająć miejsce.

Być może, że sprawa pierwszeństwa zostałaby w inny sposób rozstrzygniętą, a ze względu na to, że ambasador niemiecki w Pekingu jako wiekiem najstarszy, jest „dziekanem“ w gronie dyplomatów, mogłoby kierownictwo Niemcom przypaść w udziale, jakkolwiek Anglii obowiązkiem jest występować w Azyi zawsze jako pierwszorzędne mocarstwo. Pożałowania godnem jest zachowanie się „chińskiego Bismarka“ Li-Hung-Tschang, który usiłował bezczynność rządu chińskiego tem wytłomaczyć, że rozporządzenia cesarskie nie bywają telegrafowane, przeto i ostatnie rozporządzenie nie było w kraju ogłoszone. Jeśli w ten sposób rząd i wytrawni mężowie stanu się usprawiedliwiają, nie dziw, że i podwładni urzędnicy nie okazują w tej sprawie pożądanej energii.

Być może, że chińscy ministrowie lękają się energicznem wystąpieniem na siebie samych ściągnąć zaciekłość ludu i skierować ją przeciw dynastyi, a może też obawiają się, że ludność chińska oświadczy się przeciw wszelkim stosunkom z obcokrajowcami. Wszystko to jednak nie może usprawiedliwić rządu chińskiego wobec Europy przeciwnie mocarstwa europejskie chcąc nie chcąc muszą uciec się do niemiłych kroków, celem utrzymania w mocy traktatów, przez nie podpisanych.

Włościanie polscy w Pradze.

Trzeci i ostatni list gręboszowskiego wójta, Jakóba Bojki, w dosłownem brzmieniu opiewa:

„Ciekawi byliśmy obaczyć, jak się bawią Czesi, jak tańczą, i choć sen oczy nam kleił, poszliśmy na zabawę chmielarzy. Nie ma co mówić, bawią się jak wypada, ale podczas ich tańca, toby się nasz Mazur wyspał. Tylko narodowy ich taniec „beseda“ wspaniały, ale nasz polonez wspanialszy.

„Z kolei przyszło nam zwiedzać zamek królewski Hradczyn. Za przewodnika służył nam p. Władysław Tscharner, kupiec Polak zamieszkały w Pradze, któremu na tem miejscu wyrażamy serdeczne „Bóg zapłać.“ Nie opuszczał nas cały dzień, a cieszył się nami bardzo. Szliśmy przez t. zw. most Karola, zbudowany w r. 1357, a który w przeszłym roku woda zerwała. Piękny on i mocny, a sławny z tego, że strącono z niego św. Jana do Wełtawy.

„Podobnie jak nasz stary Wawel, i Hradczyn leży na znacznem wzgórzu, ale nie jest tak odarty i zniszczony, jak Zamek naszych królów polskich. Wszystko tu wspaniałe i bogate, a żołnierza ani na lek nie obaczysz. Ach, biedna sieroto! Stary, drogi Wawelu, czy ty doczekasz tego, by Cię przywrócono do pierwszej świetności? Tak dumając, znalazłem się w sali, gdzie były narady panów, i skąd oknem wyrzuceni byli trzej stronnicy królewscy Martinic, Hlavata i Fabrycyusz. Dwóch pierwszych wizerunki wiszą na ścianie w tej sali; bardzo pojedyncze tam meble tj. stołki, stoły, skrzynie, a i sama sala bardzo pojedyncza.

„Weszliśmy i do kościoła św. Wita. Starożytna ta świątynia, gdy ją zupełnie ukończą, będzie arcydziełem. W najstarszej kaplicy św. Wacława spoczywa tenże święty, pokazują tu jego hełm i koszulkę drucianą. Ściany tej kaplicy wyłożone są drogiemi kamieniami i ozdobione w starożytne malowidła, co je freskami nazywają.

„Bardzo bogaty jest grobowiec św. Jana Nepomucena, ale Krakusy twierdzili, że daleko bogatsza jest trumna św. Stanisława w Krakowie, „bo tam anioły, co jego trumnę niosą, to tyli są jak my, ze srebra.“

„Pokazywano nam i trumnę, w której mają się mieścić zwłoki św. Wojciecha. Moi towarzysze, dzielne Krakusy, oburzali się znowu, skąd się tu drugi św. Wojciech wziął, boć przecież u nas w Gnieźnie św. Wojciech spoczywa!

„Oglądaliśmy też tu wieżę, w której więziono więźniów politycznych i innych. Ponieważ z takim fantem u nas w Polsce nie spotkać się, chwała Bogu, toż pozwolę sobie o tej turmie po prostu, ot na Maćków rozum, cośkolwiek napisać. Jest to rodzaj wieży okrągłej. Grube, przerażające murzyska mają w framugach zakratowane okna; w poprzek tychże były niegdyś belki, do których przywiązywano skazańca. Gdy był więcej obwiniony, miał framugę bez okna. Wisi tu na ścianie obraz jakiegoś więźnia, który gra na skrzypcach, a dalej za szkłem pokazują karty do gry, które więźniowie sporządzali z krwi swej i z tynku. W dolnem piętrze jest miejsce, gdzie głodzono ludzi na śmierć. Otworem okrągłym w sklepieniu wrzucano ofiarę do lochu. Gdy biedak pasował się ze straszną śmiercią głodową, następca jego przysłuchiwał się jękom. Po śmierci pierwszego, spuszczano następną ofiarę, która poprzednika strącała do niższego jeszcze lochu. Czasem atoli z wielkiej łaski darowano delikwentowi karę głodową, tylko go brano do stojącego tuż kominka i dymem uduszony, ginął...

„Z przerażenia co tchu wyszliśmy z tej strasznej klatki. I ot tak rozumowaliśmy: Mój Boże! Piękniejszy może być Hradczyn od Wawelu! Tu i tam jest loch. Ale tutaj w lochu chrześcijańscy królowie lud głodem morzą, a u nas książę Krakus poganin, aby mu ludu zwierz nie pożerał, wszystkich sposobów używa, aby go otruć!

„Obejrzawszy jeszcze ponury pałac ks. Wallensteina, zaszliśmy na obiad, podczas którego rozprawialiśmy przedewszystkiem o tej strasznej głodomorni.

Godnem uwagi wydało nam się zabezpieczenie rzeki Wełtawy. Bo to murem brzegi obwarowa-

---

FLETNIA.

NOWELA

Jarosława Vrchlickiego.

2 (Ciąg dalszy.)

Jednem słowem, wracali z niczem. Tu wszyscy poszli do miasta, a w domu zostawili tylko małe dzieci, które się patrzyły z dziwem przez zalepione papierem okienka na tych zakapturzonych przychodniów, gdzieindziej zbyto ich krótką odprawą. Biedny Celestyn! Cała wina spadła na niego. Brat Andrzej był dziś w najgorszym humorze. Co zaś do jego sędziwego imiennika, ten radował się w cichości ducha, iż w takim skwarze nie potrzebuje nic dźwigać. Raz nawet wytrzymać już nie mógł i wierzgnął sobie wesoło ale to mniej baczne okazanie radości kosztowało go drogo...

Szli tak tedy nasi wędrowce wązkim, kamienistym parowem, pozbawionym drzew a nawet krzaków. Andrzej mruczał, a Celestyn błąkał się w myślach, nie umiejąc znaleść wyjścia z ich labiryntu.

W tej chwili właśnie nadęła swą białą błonę żaba z kaczym dzióbem na obrazie w przeorowej celi tak, jak to czynią żaby grzejące się na słońcu po wiosennym deszczu na brzegu sadzawki.

Przeor wszakże tego nie widział, gdyż był zatopiony w swoim brewiarzu.

Tymczasem podróżni nasi doszli na wysoki grzbiet gór, gdzie rosło kilka jodeł i nieco karłowatych jałowców. Chcieli tu sobie wypocząć, gdyż znużeni byli niezmiernie drogą i upałem.

Lecz nagle, ku największemu swemu zadziwieniu ujrzeli, że pod jednem z drzew leży twarzą do ziemi obdarty człowiek, nie wiedzieć — śpiący czy martwy. Z boku leżała porzucona fletnia.

Brat Andrzej zaczął coś mruczeć o włóczęgach wszelkiego rodzaju, i chciał iść dalej, podobnie jak ewangeliczny lewita, ale miękkiego serca Celestyn twierdził, że jestto ich obowiązkiem dopomódz nieborakowi, który, kto wie, umiera może.

I tak zawiązała się kłótnia, z której największą korzyść odniósł Andrzej numer drugi; ułożywszy się bowiem bez wszelkich ceremonij w cieniu jałowcu, ogryzał najpokojniej wysokie, modrawo kwitnące osty.

Brat Andrzej spierał się długo; tłomaczył, że trzeba być ostrożnym, bo któż wie, co to za licho, a djabeł nie śpi.

Jakież było jednak zdumienie jego, kiedy Celestyn energicznie zapowiedział, że przywiąże biedaka na ośle, a dowiezie go do klasztoru, aby go tam opatrzyć i wygoić. Nieznajomy tymczasem odwrócił się i jęknął boleśnie, oczu nawet nie otworzył. Widocznie ciężko walczył ostatkiem siły ze śmiercią.

Celestyn ukląkł przy nim i patrzał w jego oblicze. *Była to twarz całkiem zwykła, bez żadnego* szczególnego wyrazu.

— Muzykant, włóczęga, jakich tysiące w górach! — mruczał Andrzej.

Z wielkim tedy i uporczywym protestem z jednej strony, a z gorącą przemową i miłosierdziem chrześciańskiem z drugiej, był nieznajomy na osła dźwignięty, do grzbietu jego przywiązany, i cała karawana ruszyła ku klasztorowi, który na przeciwległym grzbiecie górskim we mgłach sterczał, jakoby ciekaw był, co tam za bogate łupy prowadzi biedny Celestyn.

— Śliczny dorobek! — mruczał brat Andrzej.

Celestyn podniósł fletnię Nigdy jeszcze w życiu takiego instrumentu nie widział; uśmiechnął się wszakże, widocznie podobała mu się ta czarna piszczałka. Schował ją też starannie w zanadrze swego habitu. Lecz Andrzej rzucił się ku niemu gniewnie, dowodząc, że fletnia powinna się dostać przeorowi, a najlepiej klasztorowi w nagrodę za wydatki na opatrunek, a pewno i pogrzeb „znajdy“.

Koniec całego sporu był taki, że Celestyn wsadził fletnię do kieszeni zszarzanej kapoty nieznanego biedaka, który nie otwierając oczu wzdychał kiedy niekiedy boleśnie.

Na tarasie klasztornym tymczasem zgromadzili się wszyscy bracia z przeorem na czele, oczekując niecierpliwie powrotu obu Andrzejów. W spiżarni było krucho, a bracia mieli jakąś dziś większą niż kiedy ochotę zasiąść przy misie i pełnej flaszy w uroczyście oświetlonym refektarzu.

Lecz jakiż zawód, jakież rozczarowanie! Wchodzi we wrota Andrzej numer pierwszy i mruczy, potem Andrzej numer drugi, niosący na grzbiecie nieznanego obdartusa, może pijanego włóczęgę, a nakoniec Celestyn, z głową schyloną, z rękoma złożonemi, nieśmiało, jako winowajca przed sądem stojący.

Nowy podziw, nowe zgorszenie, nowe szemranie. Żywności—żadnej. Ani wędliny, którą tak rad jadał brat Kleofas, ani karczochów, za któremi się rozbijał brat Zeno, ani jednego hożego melona, po którym tak się smacznie oblizywał brat Sulpiciusz. A zamiast spodziewanych godów, obdarty żebrak, nędzota!... O Celestynie, cóżeś ty uczynił! —

Przeor uciszył łagodnem spojrzeniem szemranie braci. i z przyjazną twarzą przemówił do drżącego Celestyna.

— Co nam to wieziesz synu?

— Jezusa Chrystusa, — odpowiedział młody mnich bojaźliwie, wznosząc na przeora swoje tkliwe, błękitne oczy.

Śmiech zabrzmiał ze wszystkich stron.

— Zwaryował! — wołali bracia. — Można się było spodziewać, że to tak będzie. Jeszcze sobie z nasz szydzi! — odzywały się jednobrzmiące głosy.

— Nie żartuj sobie, mój synu!—odparł podrażniony przeor.

— Nie żartuję, ojcze, i odpowiadam raz jeszcze, że niosę Jezusa Chrystusa. Alboż on nie rzekł sam: „Coście uczynili najmniejszemu z ludzi, mnieście uczynili?“ — A patrz, ojcze! Ten biedak leżał w śmiertelnych bólach na skalnej drożynie, w upaleniu słońca; czyż nie posłało nas tam samo przedwieczne miłosierdzie, aby ulżyć jego nędzy? Tak, ojcze. I owszem, pewny jestem, że dla tego tylko zamknięto dziś przed nami wszystkie wrota, abyśmy przywieść mogli umierającego tego. Gdybyśmy byli mieli pełne kosze, nie moglibyśmy snać, uczynić tego; a tak wszystko to zrządziła Opatrzność....

Szmer poszedł między mnichy. Sam przeor był jakby przekonany. Po chwili jednak rzekł: „Synu, dobrześ uczynił ze stanowiska miłości bliźniego; lecz pismo nakazuje, abyśmy byli przezorni jako węże. Kto wie, czy to nie nasadzony, przebrany złoczyńca, który chce tylko przeszpiegować klasztór, aby go potem złupić z ostatniej chudoby razem z kompanami swymi?“ —

Ale cóż robić! Stało się. Za karę wszakże, iżeś to uczynił bez woli mojej i rady mojej, będziesz sam opatrywał swego znalezieńca. Bracia! pójdźmy do chóru!

Lecz głosy w chórze rozlegały się smutne i stłumione. Bratu Zenonowi, który zwykł był antyfony śpiewywać, ciągle się migały po kartach brewiarza wonne karczochy w oliwie, a raz w raz się mylił; brat Sulpiciusz bał się oczu podnieść na ołtarz, gdyż wszędzie widział złote, bajecznej wielkości melony, a dobry Kleofas klął się na duszę, że zamiast kadzidła czuje koło siebie zapaszek wędliny.

A jaka to była smutna dnia tego wieczerza! Trochę zeschłego zielonego sera i rzodkwi, i zwietrzałe „lambrusco“. A wszystkiemu temu winien ten Celestyn!

Ledwo dojedli, oznajmił brat kucharz, że nieznajomy skonał Nowy kłopot, nowy grad wymówek.

Nawet przeor nie mógł się powstrzymać, a wchodząc do celi swojej, mruczał niechętnie: „Tylko wydatki! nic, tylko wydatki!“

Brat Celestyn był przytomny ostatnim chwilom konającego.

Ledwo mu oczy zamknął, przejęło go dziwne uczucie, jakby miał świętokradztwo spełnić. Drżącemi rękoma opatrywał stygnące ciało nieznajomego. nareszcie znalazł, czego szukał, i o mało nie wykrzyknął radośnie, wyciągnawszy z kieszeni jego starą fletnię, którą wnet ukrył w zanadrze swego habitu.

Cały dzień chodził jak pijany. Zaczem pochowali mnisi nieznajomego pod murem klasztornego cmentarza, a zamiast modlitwy rzucili mu do poświęconej ziemi razem z garścią gliny, kilka nieludzkich wymówek. Na trud ich narażał, na koszta...

. . . .

Był wieczór letni, wonny. Celestyn w szczupłej celi swojej u okna stał i na góry patrzał. Cała jego dusza otwierała się jak kwiat cudowny w bajce. Jako żyw nie miał jeszcze dotąd fletni w ręku; wyjął ją ciekawie z za habitu, oglądał ją jak dziecko ogląda nową zabawkę, i bardzo niezręcznie spróbował do ust ją przyłożyć, a palcami ni siak, ni tak przebierał po jej otworach. Nareszcie odważył się i dech w nią puścił.

I wnet czysty, miękki ton z fletni popłynął, a falując w cichem powietrzu wieczora, omdlewał i konał w harmonijnym spadku coraz cichszym i słabszym dźwiękiem, jakby senny łabędź śpiewał na jeziorze...

Zdumiał się Celestyn i powtórzył próbę. Drugi ton był śmielszy, potężniejszy. Jeśli pierwszy brzmiał jako cicha skarga, ten odzywał się jak bolesna wymówka, nie omdlał też i nie skonał w melodyjnem echu, lecz ostrym gwizdem się urwał.

Celestyn pewnym był w naiwności swojej, że to inaczej nigdy nie bywa, ani być nie może; że nie trzeba tu więcej sztuki, tylko dmuchać w fletnię, a ona już sama grać będzie. Dmuchał też dosyć udatnie.

A jaka to była melodya!

Cała poezya letniego wieczora odźwierciedliła się w falach tej gry mistycznej. Zorza zachodu gorzała wkoło tych tonów, które w tkliwej jakiejś elegii drżały, zamierały, upajały, splatały się jak prątki powoju, wijące się po ścianach klasztornego sadu między dzikim chmielem i chwiejące swemi wielkiemi, różnobarwnemi kwiaty z po za krat przyćmionej celi.

A na kraiku każdego kwiecia siedziała eteryczna wila, bielsza nad kość słoniową, a od mgły przejrzystsza, w takt pieśni poruszając złotą swoją główką; potem podawała rękę siostrze z drugiego kielicha powoju, zawodząc jakiś ton upajający, jakoby tysiąc pstrych motyli migało się między kwieciem.

(C. d. n.)

ne, że lądu woda nic urwać nie może, a ino umyka. Młynów na niej jest siła, aby im zaś nie brakło wody, porobione są tu i owdzie tamy kamienne. Przyszły nam na myśl mimowoli nasze rzeki, które tak swawolą za lada deszczem i przyprowadzają do żebraczego kija seciny rodzin. Miejmy nadzieję, że może i u nas sumienie posłów ruszy, że się o to u rządu upomną. Ale nasi posłowie mówią o tem co rok tylko po... słowie, to cóż dziwnego, że rzeki tak broją..

„Zwiedziliśmy w końcu gmach, w którym będzie muzeum narodowe Czechów. Cudnie piękna ta budowa kosztować będzie przeszło 2 miliony złr, toć nie dziw, że człowiek aż za czupryne się chwyta na takie piękności Wszystko, cośmy widzieli w Pradze, pokazało nam, że Czesi to dzielny lud, że nam się wielu rzeczy jeszcze trzeba od nich uczyć. Nam się zdaje, że jak my braciom naszym jeno opowiemy wszystko, cośmy tam widzieli na własne oczy, to i ochota do pracy będzie w nas większa i zachęta. Daj Boże, żeby u nas rychło tak było, jak jest teraz w Czechach, a najpierw, by lud nasz włościański do takiej jak tam oświaty doszedł, to by lepiej było nam wszystkim i Ojczyźnie naszej ukochanej.

„Nakoniec z wdzięczności dziękujemy jeszcze raz wszystkim tym panom, co nam dopomogli do tej drogi. Pozdrawiam sz. Redakcyę

Kuba Bojko."

Z prawdziwą przyjemnością umieściliśmy trzy listy włościanina polskiego z Pragi. Nie zmieniliśmy w nich ani jednego słowa, będąc pewni, że sprawią dobre wrażenie nawet u najbardziej uprzedzonych do oświaty ludowej.

Kronika.

Kraków, 22 września.

Namiestnik hr. Badeni wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków do Lwowa. Namiestnika witali na dworcu delegat Kuczkowski i dyrektor policyi dr. Korotkiewicz. Byli także na dworcu: ks. kardynał, JE. minister Dunajewski i hr. Scipio. P. namiestnik był na herbacie u ministra Dunajewskiego. Razem z namiestnikiem odjechał dr. Korytowski

Marszałek krajowy książę Sanguszko dzisiaj rano przejechał z Wiednia do Lwowa.

Prezydent sądu wyższego JE. Zborowski dzisiaj rano wyjechał do Oświęcima dla odprowadzenia ministra sprawiedliwości.

W sprawie wydzierżawienia Podhajec. Wydział powiatowy buczacki zajmował się na posiedzeniu dnia 16 bm. sprawą podhajecką i wystosował następujące pismo do dyrekcyi i rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń:

„Uwzględniając pismo ddto. Podhajce 5 września br., wystosowane do nas przez szanowny komitet wybrany dnia tegoż na zgromadzeniu w Podhajcach w sprawie wydzierżawienia dóbr podhajeckich przez świetne prezydyum Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń pp. Lilienfeldom na lat 20 Wydział Rady powiatowej buczackiej, nie wchodząc wprawdzie w prawno-prywatną i finansową stronę tej drażniącej sprawy, ani też nie roztrząsając kwestyi rzekomo samowolnego postępowania świetnego prezydyum w tej sprawie, postanowił jednakże na posiedzeniu, dnia 16 bm. odbytem, jednogłośnie w myśl ustępu 5 wyż wymienionego pisma szanownego komitetu podhajeckiego, udzielić swego moralnego poparcia, udając się niniejszem do świetnego prezydyum z prośbą, by świetne prezydyum najusilniejszych starań ku rozwiązaniu tego interesu dołożyć raczyło.

„A czyni to wydział Rady powiatowej buczackiej nietylko w zupełnej zgodności z zapatrywaniem podhajeckiego komitetu, w ust. 1. „Zważywszy" wyż powołanego pisma wyłuszczonem: „że historya malwersacyj gorzelnianych z lat ostatnich nie daje nam gwarancyi, że nowi dzierżawcy umoralniająco na lud i społeczeństwo, a korzystnie dla ogółu gospodarzy działać będą", ale czyni to i z tej przyczyny, że żywi uzasadnione — jak sądzi — obawy, iż dzieło owego niezbędnego zbliżenia obszaru dworskiego i gmin dla korzystnego wspólnego zawiadywania sprawami autonomii gminnej i powiatowej w tej części kraju przerwanem, a ów zwolna i mozolnie dojrzewający proces uobywatelnienia ludu i wyrobienia w nim dzielności ku spełnieniu ciążących nań obowiązków społecznych i zadań życia autonomicznego i politycznego przez stosunek tą dzierżawą stworzony na ćwierć wieku prawie zuiszczonym zostanie.

„Na wypadek więc, gdyby wydzierżawienie dóbr podhajeckich pp. Lilienfeldom na lat 20 miało się stać — o czem jednakże wątpić chcemy — czynem dokonanym, Wydział Rady powiatowej buczackiej widziałby się zmuszonym, czyn tego świetnego prezydyum Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z najgłębszym żalem uznać za nieodpowiedni tak ze względów narodowych, jak i społecznych. Z Wydziału Rady powiatowej. Buczacz 17 września 1891. Dr. Bołoz Antoniewicz mp. prezes. Maryan Br. Błażowski mp. Dr. Edward Krzyżanowski mp. członkowie Wydz. pow.

Zmarli. Kajetan Prawdzic Wszelaczyński, brat znanego we Lwowie muzyka Władysława, zmarł w 54 roku życia w Tarnopolu.

W Sokalu zmarł nagle na apopleksyę dr. Leon Goldberg adwokat tamtejszy, który wśród mieszkańców miasteczka i okolicy cieszył się powszechnym szacunkiem i sympatyą.

We Lwowie umarł dr. Aleks. Lech, fizyk starostwa tamecznego, wielce zasłużony około utrzymywania przez dłuższy czas zakładu krowianki do szczepienia ospy. Zmarły był zięciem p. Teodora Baranowskiego, prezesa Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, który podążył na pogrzeb tegoż do Lwowa.

Z Tow. sztuk pięknych. W pierwszej połowie października odbędzie się w Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach drugi zakup dzieł sztuki do rozlosowania za sumę około 1500 złr. W lipcu br. zakupiła dyrekcya na ten cel obrazów za 4545 złr. Oprócz tego sprzedano z wystawy w ubiegłem półroczu kilkanaście dzieł sztuki, a mianowicie: „Opuszczona chałupa" Alchimowicza za 50 złr., „Portret p. Bilińskiej" akwaforta Łopieńskiego za 32 złr., „Singaleska" pastel St. Janowskiego 80 złr., „Proza i Poezya" akw. Rejchana za 50 złr., „Być albo nie być" Stasiaka za 400 złr., „U porachunku" Piechowskiego za 100 złr., „Czarny staw" Mroczkowskiego za 100 złr., „Radziwiłłowski myśliwy w umizgach" akw. Fałata za 350 złr., „Najśw. Panna Mazya" rzeźba w terakocie Rożniatowskiej za 50 złr., „Łapanie raków" Wyczółkowskiego za 350 złr. Nabywcami powyższych dzieł sztuki byli pp. Ludwik Michałowski, hr. Jan Plater, Jan Krzyżanowski, dr. Aleksander Zarewicz Zygmunt Sarnecki, Hochstim, Stanisław Kluczycki, Ludwika Simler i Muzeum Narodowe. Ogółem otrzymali artyści za pośrednictwem Towarzystwa w czasie od 1 kwietnia do połowy miesiąca września sumę 6107 złr.

Wielki obraz Karola Marxa „Biczownicy", którego przybycie z Monachium zapowiedzieliśmy w zeszłym tygodniu, został dzisiaj wystawiony w Sukiennicach.

Mazurek Chopina i Rapsodyę węgierską Liszta wykona jutro w środę na wystawie wieczornej w Sukiennicach orkiestra 13 pułku.

Hojny zapis. Ze Lwowa donoszą, iż hrabina Marya z Golejewskich Czarkowska ofiarowała 20.000 złr. na zakupno domu na internat dla najbardziej potrzebujących opieki i pomocy kandydatek seminaryum nauczycielskiego we Lwowie. Dar ten z szczególną radością powitać musi każdy, kto znając bliżej młodzież tego zakładu, podpatrzył, z jakim walczyć musi trudem, aby jednocześnie zdobyć naukę i zarobić na kawałek chleba, który zazwyczaj szczęśliwszym uczącym się dzieciom ręka troskliwych rodziców do ust podaje. Poparta tym sposobem myśl założenia bursy dla kandydatek seminaryum lwowskiego, znajdzie bez wątpienia przyjazny odgłos w sercach szlachetnych, w umysłach dbałych o oświatę ludu. Hr. M. Czarkowska położyła kamień węgielny tej instytucyi. Za nią bezwątpienia podążą inni, a zwłaszcza te szlachetne i szczęśliwe córy zamożnych rodziców, których nauka i wychowanie odbywały się wśród łatwiejszych i milszych warunków. Ich patryotyczna gorliwość i niewieście współczucie złożą się na instytucyę, której nam tak bardzo potrzeba, a którą wspaniały dar hr. Maryi Czarkowskiej wprowadza dzisiaj na drogę poważnej rzeczywistości. Komitet, zajęty tą sprawą grupuje się obok grona nauczycielskiego w seminaryum żeńskiem we Lwowie.

Administracyę czasopisma „Muzeum", w myśl uchwały Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, objął prof. Józef Czernecki we Lwowie, ulica Chorążczyzny l. 12.

Zamiast wieńca. Imieniem urzędników sądu powiatowego w Kętach złożył naczelnik p. Homme zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Daneckiego, radcy dworu prezydenta sądu obwodowego, kwotę 10 złr na rzecz bursy gimnazyalnej „Stefana Batorego" w Wadowicach.

Wypadki na kolei państwowej. Wczoraj wieczorem na dworcu kolejowem w Stryju maszyna przy szybowaniu przejechała szybera. Nieszczęśliwy ten człowiek, który zaledwo od kilku tygodni pozostawał w służbie, utracił obie nogi. Wypadek wywołał przykre wrażenie, tembardziej, że przed 2 tygodniami zdarzył się tu podobny wypadek z palaczem, który poniósł śmierć na miejscu.

Onegdajszej znów nocy, w okolicy stacyi Tuchli, wskutek mylnego ustawienia zwrotnicy, wykoleiły się dwa wagony. Na szczęście nikt z ludzi nie poniósł żadnego szwanku. W przeciągu kilku godzin przyprowadzono wszystko do porządku, poczem pociąg mógł dalej wyruszyć.

Opłaty szkolne w gimnazyach rosyjskich według doniesień pism petersburskich podniesione zostały z 60 na 70 rubli rocznie. Ministeryum oświaty wytrwale dąży do uniemożliwienia niezamożnym kształcenia się w gimnazyach.

Podziękowanie. Pan Jan Rakowski z Hermanowic złożył na moje ręce 300 złr w. a ofiarowując takowe na ołtarz z obrazem do nowego kościoła w Krynicy.

Kwota ta, tymczasowo umieszczona na książeczkę tarnowskiej Kasy oszczędności Nr. 46340 wraz z 500 złr. na tęż książeczkę w roku zeszłym umieszczonemi, a które na ten sam cel ofiarował pan Jan Rakowski, czyni razem 800 złr., więc daje już możność przystąpić w jak najkrótszym czasie do zakupna ołtarza.

Za ten hojny datek w imieniu komitetu budowy kościoła w Krynicy, składam niniejszym Szanownemu dawcy serdeczne publiczne podziękowanie.

Partyń, dnia 21 września 1891. *Józef Męciński.*

Składki. Dla Czytelni ludowej w Cieszynie nadesłali: pp. Kozłowski z Sanoka 5 złr., Stonawski z Wajtkówki 6 złr., Uleger Karol z Wieprza 50 ct., pani Brandstetter z Warszawy 1 złr., razem 12 złr. 50 ct. Wszystkim ofiarodawcom składa Wydział Czytelni serdeczne podziękowanie.

Korespondencya Redakcyi.

Panu W. D. w Nowym Sączu: Wiadomość o zgonie zamieściliśmy w numerze 212 *N. Reformy* z dnia 1? bm.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 24 września: „Pan Damazy", komedya w 4 aktach; pierwszy występ p. M. Płużańskiej, art. teatru poznańskiego i drugi występ p. Tekli Trapszówncj.

W sobotę 26 września: Po raz pierwszy „Stadła paryskie", komedya w 3 aktach Valabregue'a.

Wycieczka austryackiego klubu kolejowego do Krakowa.

O wycieczce tej, mającej nastąpić w dniu 26 bm., podaliśmy już krótką wzmiankę. Klub kolejowy, zaliczający do swych członków najwybitniejsze osobistości ze sfer kolejowych i cieszący się jako Stowarzyszenie z cechą naukowo-towarzyską takiem uznaniem, iż najwyżsi dygnitarze państwa uczęszczają na jego zebrania, postanowił zwiedzić Kraków. — Myśl ta przyjętą została tak entuzyastycznie, że nawet z po za grona klubu zgłoszenia do udziału w wycieczce były nader liczne i musiano z powodu niemożności zadość uczynienia żądaniom odmawiać przyjęcia. Na wiadomość o przyjeździe naddunajskich gości, zawiązał się w Krakowie komitet przyjęcia gości, który składa się z 40 osób, należących do kół urzędników kolejowych i techników różnych zawodów. Komitet ten, któremu przewodniczy inspektor kolei państwowych p. Karol Szukiewicz komunikuje nam następujące szczegóły o wycieczce i przyjęciu gości w naszym grodzie:

W dniu 26 b. m. przybędzie do Krakowa austryacki klub urzędników kolejowych, w liczbie z górą 300 osób wraz ze swem prezydyum. Oprócz najwybitniejszych osobistości ze świata kolejowego, przybędzie wraz z niemi wiedeńskie Stowarzyszenie śpiewaków, około 70 osób, wiedeńskie prezydyum miejskie, reprezentowane przez sekretarza prezydyalnego p. Pohla, magistrat przez radców Kronawettera i Tadnauera, urząd budowniczy miejski przez nadinżyniera Lichtblaua, akademia handlowa przez profesora Zehdena. Wszystkie większe dzienniki wiedeńskie przysyłają członków swych redakcyj jako reprezentantów. Goście ci przyjadą umyślnym pociągiem wieczór o godz. 10 m. 30.

Na dworcu powita ich imieniem miasta p. prezydent dr. Szlachtowski, a imieniem komitetu przewodniczący tegoż inspektor kolei państwowych p. Karol Szukiewicz. Dworzec kolei będzie wspaniale przybrany, a wstęp na peron dla publiczności bezpłatny, o ile miejsce wystarczy, jednakowoż dopiero po odejściu pociągu wieczornego do Lwowa.

Po kolacyi w salach poczekalnych na dworcu, członkowie komitetu rozprowadzą gości po hotelach i przygotowanych prywatnych mieszkaniach.

Nazajutrz w niedzielę około godz. 7 rano zbierają się goście pod arkadami Sukiennic, skąd podzieleni na grupy wyruszą na zwiedzanie pamiątek krakowskich, mając za przewodników członków komitetu.

O godz. 12 m. 15 w południe odbędzie się wspólny obiad w sali Towarzystwa strzeleckiego, poczem goście o godz. 2¼ po południu wyjadą umyślnym pociągiem do Wieliczki. Po zwiedzeniu salin nastąpi powrót do Krakowa znowu umyślnym pociągiem.

Wieczorem o godz. 6½ urządza klub dla odwdzięczenia się Krakowianom za przyjęcie koncert, w którym weźmie udział chór wiedeńskiego Stowarzyszenia śpiewaków (*Wiener Männergesangverein*) słynnie znany humorystyczny kwartet Udla, kilku solistów śpiewaków i wojskowa orkiestra. Zaproszenia na koncert rozsyła imieniem klubu komitet tutejszy. Ponieważ, jak wiadomo, sala Towarzystwa strzeleckiego, w której koncert się odbędzie, nie pomieści więcej niż 450 krzeseł, komitet zatem widzi się zmuszonym upraszać, aby goście zaproszeni o ile można ograniczyli liczbę osób należących do rodziny, jakoteż aby zostawiając krzesła numerowane dla dam, zechcieli sami zadawalniać się miejscami nienumerowanemi na wyścielanych i wzdłuż sali stale umieszczonych ławeczkach.

Bilety na koncert wydaje komitet w lokalu Towarzystwa technicznego przy ulicy Szewskiej l. 12, II piętro, w godzinach od 11—2½ w południe i od 6—7 wieczorem, a to za zwrotem zaproszenia i w porządku, w jakim następuje zgłoszenie się o bilet.

Ponieważ dzień 27 b. m. przypada na niedzielę, w których to dniach odbywają się zwykle w ogrodzie strzeleckim koncerta orkiestry wojskowej i w razie sprzyjającej pogody takiż koncert w dniu tym się odbędzie, więc komitet porozumiał się z zarządem Tow. strzeleckiego i dzierżawcą ogrodu w ten sposób, iż dla gości zaproszonych na koncert klubu, wstęp będzie otwartym przez pierwszą bramę ogrodu, a to za okazaniem biletu na tenże koncert. Bilet ten uprawnia zarazem do swobodnego używania przechadzki po ogrodzie podczas koncertu muzyki wojskowej, komitet uprasza zatem o zatrzymanie tegoż aż do końca koncertu na sali.

O godz. 11 wieczorem odjadą goście umyślnym pociągiem do Wiednia, a na dworcu pożegna ich imieniem komitetu inspektor kolei północnej p. Nowacki.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 21 września.	od	do
Pszenica na jesień	10 50	10·55
„ „ wiosnę	11·—	11·05
Żyto na jesień	10 45	10·50
„ „ wiosnę	10 45	10 52
Owies na jesień	6·42	—·—
„ wiosnę	6·56	6·58

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura korespondencyjnego)

Lwów, 22 września. Czeladnicy introligatorscy postanowili wstrzymać się od roboty, jeżeli pryncypałowie odmówią ich żądaniom.

Wiedeń, 22 września. Hr. Taaffe nabawił się gwałtownego przeziębienia i dlatego musi przez kilka dni przeleżeć w łóżku

Wiedeń, 22 września. Wczoraj zakończyły się narady ministeryalne pod przewodnictwem cesarza. Jak c. k. telegraficzne Biuro się dowiaduje ostateczny wynik narad odpowiada życzeniom, wyrażonym przez oba rządy, a mianowicie, aby znaczniejsze wymagania administracyi wojny nie wywołały żadnego zamięszania w budżetach, jakie obaj ministrowie skarbu dla parlamentów przygotowują.

Wiedeń, 22 września. Dzisiejsze dzienniki wyrażają wielkie zadowolenie z wyników konferencyi ministeryalnej nad budżetem dla spraw wspólnych.

Wiedeń, 22 września. Książę bawarski Leopold przybył tu do Penzinga pod Wiedniem wczoraj wieczór. Na dworcu powitał go cesarz i odprowadził do Schoenbrunu.

Wiedeń, 22 września. Według *Extrablattu* członków trzeciej sesyi międzynarodowego statystycznego instytutu powita arcyksiążę Karol Ludwik d. 30 b. m. w zastępstwie cesarza, który wówczas będzie w Pradze.

Wiedeń, 22 września. Profesor histologii dr. Wedl umarł wczoraj.

Wiedeń, 22 września. *Pol. Corr.* upoważniona jest do oświadczenia, że wiadomość, rozgłoszona przez pewien dziennik węgierski o powodach urlopu generała broni, ks. Wirtemberskiego — jest w całej swej osnowie nieprawdziwą.

Kremsmunster, 22 września. Wczoraj w obecności ministra oświaty Gautscha, biskupa Doppelbauera i namiestnika odbyło się poświęcenie nowego gimnazyum. Poświęcenia dokonał opat Achleuthner. Następnie odbyły się uroczystości w sali cesarskiej opactwa. Po mowie dyrektora Klingmayera minister Gautsch w dłuższej mowie podniósł zasługi zakonu Benedyktynów, a w szczególności Kremsmünsterskiego około oświaty i wychowania i dziękował opactwu w imieniu administracyi szkolnej. Opat Achtleuthner dziękował z kolei ministrowi oświaty za życzliwość okazaną zakładowi i zakończył okrzykiem na cześć cesarza, który zgromadzeni przyjęli z zapałem. Przy uczcie opat Achtleuthner wniósł toast na cześć cesarza a następnie na cześć ministra Gautscha, który wniósł toast na pomyślność opactwa i opata.

Berlin, 22 września. *Reichsanzeiger* donosi o udzieleniu orderów Czarnego Orła księciu bawarskiemu Karolowi Teodorowi i arcyksięciu Franciszkowi Salwatorowi.

Norddeutsche Allg. Ztg. dowiaduje się, że dziś lub jutro ogłoszone zostaną zarządzenia dotyczące ułatwień co do przymusu paszportowego w Alzacyi i Lotaryngii.

Post donosi na podstawie własnoręcznego listu Emina paszy z dnia 13 maja, że tenże w połowie maja b. r. dotarł do południowo zachodniego wybrzeża jeziora Alberta.

W liście do swych krewnych Emin pisze, że mu się nie źle powodzi i że oddział jego w dobrym jest stanie.

Berlin, 22 września. Według wiadomości z Zanzibaru do *Tageblattu* komendant oddziału niemieckiego wojska kolonialnego Krensler udał się z wojskiem w głąb kraju, gdzie wybuchło powstanie. Również oficer Price udał się z innym oddziałem żołnierzy w głąb kraju do Mpwapwy.

Szczecin, 22 września. Cesarz przybył tu o godzinie 4 i pojechał bezzwłocznie do wsi Bredowa, koło Szczecina, na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy kościół.

Halle, 22 września. Otwarto pierwszy powszechny zjazd przyrodników i lekarzy. Zgromadzeni wznieśli okrzyk na cześć cesarza i uchwalili wysłać telegram z wyrażeniem hołdu Nothnagel (z Wiednia) miał pierwszy wykład o granicach sztuki lekarskiej. Dotychczas przybyło 935 członków z 280 kobietami.

Sztrassburg, 22 września. Urzędowe dzienniki ogłaszają rozporządzenie, na mocy którego począwszy od 1 października b. r. tylko osoby w czynnej służbie wojskowej zostające, wysłużeni oficerowie, wychowańcy zagranicznych zakładów wojskowych i zbiegowie wojskowi mają podlegać rozporządzeniu o przymusie paszportowym z dnia 22 maja 1888 r.

Cudzoziemcy, zatrzymujący się w Alzacyi — Lotaryngii ponad 4 godziny, mają tylko obowiązek zameldować się w policyi, zaniechanie meldunku pociąga za sobą wydalenie.

Berna, (w Szwajcaryi) 22 września. Dziś odbyło się otwarcie międzynarodowego kongresu dla nieszczęśliwych wypadków robotników. Dotąd zgłosiło się 300 uczestników, pomiędzy nimi 137 Francuzów, 31 Niemców, 11 z Austro-Węgier i 8 z Włoch.

Rzym, 22 września. Dzienniki katolickie ogłoszą dziś wieczór pismo papieskie przeciw niemoralnemu szerzeniu się pojedynków, wystosowane do kardynała Schoenborna w Pradze, arcybiskupa Kremeneza w Kolonii i do innych arcybiskupów i biskupów niemieckich i austro-węgierskich. Kopia pisma tego wręczona będzie dzisiaj rozmaitym dyplomatycznym zastępcom w Watykanie

W piśmie tem papież podnosi, że pojedynek sprzeczny jest tak z prawem natury jak z prawem bożem, nawołuje gorąco biskupów i duchowieństwo, by tępili ten niecny zwyczaj, przypomina wyroki papieskie przeciw pojedynkom wydane przez Aleksandra III, Benedykta XIV i Piusa IX.

Messyna, 22 września. Dziś zrana o godz. 4 było tu faliste trzęsienie ziemi. Dotąd nie dostrzeżono żadnej szkody.

Genua, 22 września. Zmowa robotników garbarskich nietylko nie zakończona, lecz przeciwnie przybrała większe rozmiary, bo przedsiębiorcy, którzy pierwotnie zgodzili się na żądania robotników, odstąpili później od swego postanowienia.

Paryż, 22 września. Na bulwarach zwykły tryb życia, bo dość dokuczliwe zimno nie pozwala próżniakom wałęsać się po ulicach.

Na wczorajszem przedstawieniu, gdy kurtynę podniesiono, pewien człowiek zażądał odegrania marsylianki. Publiczność z różnych stron zawołała nań: Milczeć! Po przywróceniu spokoju odegrano uwerturę opery „Lohengrin" wśród oklasków publiczności. Na początku przedstawienia jednak współpracownik dziennika *Revanche* Marais zawołał: Precz z muzyką niemiecką! ale go natychmiast wydalono z teatru. Przedstawienie odbyło się bez dalszej przerwy.

Przed gmachem opery były drobne zbiegowiska. Uwięziono 25 osób.

Kopenhaga, 22 września. Słychać, że odjazd obojga carstwa odłożono do 12 października.

Londyn, 22 września. Reprezentant Chilijski otrzymał potwierdzenie śmierci Balmacedy.

Londyn, 22 września. Sekretarz stanu Fergusson przyjął poradę naczelnego dyrektora poczt.

Londyn, 22 września. *Biuro Reutera* donosi z Simli: Pewnemu angielskiemu podróżnikowi zabronili Moskale wstępu na terytoryum Małego Pamiru (w środkowej Azyi) Rosya rości sobie pretensye do panowania w Małym Pamirze i nad doliną Olicharską.

Petersburg, 22 września. Giers odjeżdża dzisiaj do Wenecyi i do jeziór w górnych Włoszech, gdzie pozostanie do końca października.

Moskwa, 22 września. Wielka księżna Pawłowa nie odzyskała jeszcze przytomności. Pomimo niezwykle silnej eklampsyi, niebezpieczeństwo stosunkowo niewielkie.

Królestwo greccy przyjechali do Illinskoje, by odwiedzić córkę.

Sofia, 22 września. Książę bułgarski Ferdynand opuścił wczoraj Sandrowo i wyjechał do Szumli, by uczestniczyć w manewrach załóg Szumli i Sliwna.

Konstantynopol, 22 września. Wczoraj odbył się bardzo wspaniale pogrzeb Agopa paszy z współudziałem ludności wszelkich wyznań i narodowości, reprezentantów świata giełdowego krajowego i zagranicznego i przedstawicieli obcych mocarstw. Sułtan polecił wyrazić rodzinie nieboszczyka swoje osobiste głębokie współczucie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 22 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·7 mm	735·8 mm	736·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusa	+17°,0	+14°,4	+14°,5
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	SSE 1	SSE 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	85 %	76 %
Stan nieba (0 — pog., 10 zup. pochm.)	9	6	10

Uwagi: Chwilami słaby deszcz.

Kursa telegraficzne.

na giełdzie wiedeńskiej

dnia 22 września 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	75
Zjednoczony dług w srebrze	90	75
Austryacka renta złota	109	95
5 % austryacka renta (marcowa)	101	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1007	—
Akcye kredytowe	276	25
Londyn	117	55
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	33½
Dukaty austryackie	5	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	82½

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Posada sekretarza

przy zarządzie dóbr Poronin jest teraz do obsadzenia. — Wymaga się: uzdolnienie do obowiązków **przełożonego obszaru dworskiego**, do prowadzenia **ksiąg rachunkowych i kancelaryi**, tudzież do **kontrolowania** zapasu materyałów. Pensya 500 złr., mieszkanie i opał. Kompetenci zechcą odpisy świadectw i dowodów uzdolnienia, które si nie zwraca, nadesłać do **właściciela** (poczta **Poronin**), który wyjaśnień udziela. 2306 1 2

Do dóbr Brzezie

pod Krakowem (poczta Zabierzów) potrzebny jest **EKONOM**, w zawodzie gospodarczym zupełnie uzdolniony. Zgłoszenia przy dołączeniu odpisów świadectw należy nadesłać pod adresem: **Wiktor Brzeski**, c. k. notaryusz, **w Krakowie, ul. Kanonicza, L. 14.** 2314 1 3

Gęsie pierze! Gęsie pierze! Gęsie pierze!

tylko 60 cnt. funt, w lepszym gatunku **tylko 70 ct.** To pierze gęsie jest siwe, zupełnie świeże i darte rękami. Na próbę wysyłki po 10 funtów rozsyła za pobraniem pocztowem **Jakób Krassa**, handlarz pierza na pościel **w Pradze** (Czechy).
Urzędownie potwierdzona. 2305

Praktykant pocztowy

przy większym urzędzie na prowincyi znajdzie umieszczenie.
Zgłoszenia ustne lub listowne:
E. Zakrzewska, ulica Szewska, L. 22, II piętro. 2313 1 3

Wystawa obrazów
w Sukiennicach

oświetlona
elektrycznie
od godz. 8 do 10 wieczorem
trzy razy w tygodniu
we środy, piątki i niedziele.
Wstęp 30 centów.
W piątki członkowie Towarzystwa płacą 10 ct. 1866 23 0

Nowo otwarty
SALON MÓD

ul. Floryańska, 5-7, I piętro,
został zaopatrzony na **sezon jesienny i zimowy w**
kapelusze
damskie i dziecinne
według najnowszych modeli francuskich i wiedeńskich.

Kapelusze gotowe, fasony, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące poleca po cenach umiarkowanych Szan. P. T. Paniom. 2280 2 10

Julia Lustgarten.

Dr. Raschke
adwokat w Żywcu
poszukuje
koncypienta
władającego **językiem polskim i niemieckim.** 2290 2 3

Wszystkie wyroby tańsze od zagranicznych.
Pierwsze Galicyjskie
Towarzystwo tkackie w Krośnie

poleca świeże zapasy słynnych
płócien korczyńskich
własnego wyrobu
od najgrubszych półbielonych do najcieńszych web.
Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, jak:
Obrusy, Serwety, Chustki, Firanki itp.
Adresować: Galicyjskie tkactwo w **Krośnie**, lub Centralny Skład pod Prządką **we Lwowie.** 2244 3 0
Zamówienia na gotową bieliznę przyjmują się.

Realność

pod L. 38, na Grzegórzkach, na przeciw drogi, prowadzącej do rzezalni, **z dużym placem pod budowę**, każdego czasu **do sprzedania.**
Wiadomość tamże. 2261 3 3

Dachówki falcowane
żłobione, patentowane, szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moją wypadnie taniej od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.

Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. 1082 16 25

Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki.

Wiktor Lubliner.
Kancelarya: Kraków, ulica Dietla, 53.

A. BERNACKI
KRAWIEC

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej, L. 2, ma zaszczyt zawiadomić P. T. Panów, że zaopatrzył swój magazyn na sezon jesienny i zimowy

w MATERYE
z pierwszych fabryk krajowych i zagranicznych. 2315 1 3

Wobec zamknięcia z dniem 1 października b. r.
letniej mleczarni E. Dobrzyńskiej
na plantacyach, poleca się względom P. T. Publiczności
mleczarnie: Plac Franciszkański, 9 i 10 (naprzeciw Magistratu), **ulica Sławkowska, L. 12,**
gdzie również od **godziny 6 rano** dostać można
mleka wszelkiego rodzaju, kawy, herbaty, czekolady i t. p.
(Czasopisma polskie i niemieckie).
2274 2 12 Z poważaniem **Zarząd.**

Największa Wypożyczalnia Nut Muzycznych.

Księgarnia i skład nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca
istniejącą od lat kilkunastu i zawsze w najnowsze utwory zaopatrywaną
Największą Wypożyczalnię Nut Muzycznych
na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu. 2162 3 5
Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie gratis i franco.



Młocarnie manheimskie ręczne i kieratowe, lokomobile, pługi, extyrpatory, podskibowce, drapacze, młynki do czyszczenia zboża, wialnie Röebera, siewniki, młynki do mielenia zboża na mąkę angielskie, szrutowniki, gniotowniki, pompy do wszelkiego użytku trieury, krajacze i szarpacze do buraków, brony, sieczkarnie ręczne i kieratowe, oraz sieczkarnie rżnące słomę lub ząb koński od ½ do 10 cali długości, aparaty nowe do gotowania paszy dla bydła i do bielizny od 60 do 250 litrów, nowe łopaty amerykańskie do ziemniaków, maszynki do szatkowania kapusty, naczynia do mleka, widły amerykańskie do siana, gnoju i buraków, oraz inne maszyny i narzędzia gospodarcze z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych, są do nabycia **w składzie maszyn rolniczych w Krakowie**

J. B. Prüwera,
2278 3 8 **ulica Floryańska, L. 32.**

Ogłoszenie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

Wapiennik w Płazie

stacya kolei Północnej i poczta Chrzanów, dostarcza **wapno skaliste, gaszone i miał** po cenach zniżonych.

Co do jakości naszego wapna, niechaj Szanownej Publiczności posłuży analiza chemiczna c. k. Muzeum przemysłowego w Wiedniu z dnia 23 października 1890 roku, Nr. 654/a, która wykazuje, że nasz kamień zawiera 98.98 procent czystego tłustego wapna.

Zamówienia przyjmują: 2240 7 0
Gustaw Baruch w Podgórzu.
Wapiennik w Płazie o. p. Chrzanów.
Gustaw Baruch i Spółka.

CARBOLINEUM AVENARIUS

C. k. uprz. C. k. uprz.

najtańsza powłoka dla wszelkich przedmiotów z drzewa, koloru orzechowo-brunatnego. **Ochrona** przed gniciem, grzybem i butwieniem.

&

ANTI-SEPTICUM SCHRANZHOFER'A

Jedyny bezwonny środek desynfekcyjny. Chemicznie czysty, znakomity środek przeciw zarazie u bydła i do przemywania ran.

pierwsza austr. Fabryka Carbolineum
Wien, 433 14 16
III., Hauptstrasse, 84.

Następnie polecamy: **kreolinę, wapno karbolowe, proszek desynfekcyjny, witryol żelazny** po najtańszych cenach.
Prospekta, świadectwa, przepisy użycia i próbki gratis i franco.

L. 7.109.
Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia przysługującego wyłącznie gminie miasta Rzeszowa **prawa propinacyi wódek i piwa i prawa poboru daniny komunalnej od napojów propinacyjnych,** tudzież w celu **wydzierżawienia browaru miejskiego** na czas od 1 stycznia 1892 do końca grudnia 1894, lub do końca grudnia 1895, 1896 albo 1897 roku, rozpisuje się niniejszem licytacyę ofertową, otwartą od dnia niniejszego obwieszczenia aż po dzień 30 września 1891 roku do godziny 12 w południe.

Ceny wywołania ustanawia się następnie:

za prawo propinacyjne	złr.	21.009·60
za prawo poboru daniny komunalnej	złr.	20.400·—
za browar miejski roczny czynsz	złr.	600·—
Razem . .	złr.	42.009·60

Magistrat miasta Rzeszów.
Rzeszów, dnia 10 września 1891 roku. 2266 2 2
Dr. Fechtdegen.

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych.
Skład Fabryczny Towarów Płóciennych.
Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła N. Panny Maryi,
otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**
wielki wybór
staników damskich, sukienek i ubrań dla dzieci trykotowych
w każdej wielkości.
Bielizna męska, damska i dziecinna
w różnych gatunkach i wielkościach,
całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.
Główny skład
oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych. 1955 18 0
Bielizna płócienna i trykotowa Wieleb. ks. Sebastyana Kneippa.
Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ
majster szewski
w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21,
filia ulica Floryańska, L. 4 i 15,
poleca w doborowym zapasie
obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.
Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 842 64 80



Kołdry z watą wełnianą, Kołdry flanelowe, oraz do podróży

otrzymał w wielkim wyborze i poleca
Kazimierz Niesiołowski
w Krakowie
Sukiennice, L. 24–25.
Ceny bardzo niskie. 2070 2 0

Wiedeński Salon Mód
Maryi Leinkram

w Krakowie 2176 6 24
ulica Grodzka, L. 9, I piętro, obok magazynu pp. Heilmana i Synów,
poleca na sezon jesienny i zimowy wielki zasób **eleganckich kapeluszy damskich i dziecinnych**, ubranych podług francuskich i wiedeńskich modeli, jakoteż i bez ubrania, dalej: **czapeczki ranne i ubranka, żaboty, wieńce i welony ślubne, kwiaty francuskie, pióra strusie i fantazyjne, koronki i tiule różne,** w ogóle wszelkie przybory w zakres modniarstwa wchodzące. Największy **wybór kapotek i czapeczek** dla małych dzieci Przyjmuje także kapelusze do ubierania, pióra do prania i fryzów.
Panienki do modniarstwa są potrzebne.

Fabryka nafty
Dra M. Fedorowicza
w Ropie

urządziła skład i sprzedaż komisową nafty u p. **Michała Güttera w Przemyślu.**

Naftę prima, białą, salonową, niezapalną sprzedawać się będzie po cenach stałych dla wszystkich P. T. Odbiorców bez wyjątku. Na teraz postanowioną jest cena za **1 litr 14 centów,** a to aż po **koniec kwietnia 1892 r.**

2108 7 0 *Dyrekcya.*

MĄKI z KOSCI

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego, **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, 34, lub do podpisanych
B. Schönberg i Fränkel
1482 Kraków, ul. Mostowa, 6 66 0

Dyrekcya
Towarzystwa tkackiego w Korczynie
(p. loco) **obok Krosna**
poleca Szanownej P. T. Publiczności
słynne korczyńskie płótna
od najcieńszych do najgrubszych wyrobów **płótna żaglowe i liberyjne, obrusy i serwety zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe, chustki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.
Cenniki i próbki wysyła się franco.
Przy znaczniejszem zamówieniu towaru Towarzystwo daje stosowny rabat. 2125 7 30

Lekcye stenografii polskiej

podług systemu Gabelsbergera, udziela zdolny stenograf. 1907 8 12
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Księgarnia
G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie
otrzymała na skład główny;

Władysława hr. Koziebrodzkiego, posła na Sejm krajowy, **Repertoryum czynności galicyjskiego Sejmu krajowego.** Tom I. Od roku 1861 po rok 1883. **2 złr. 50 centów.**
Tom II. Od roku 1883 po rok 1889. **2 złr. 50 cnt.**
— **Na stanowisku,** obrazek sceniczny w jednym akcie. **40 cnt.** 2183 3 3

Kalendarz
asekuracyjno-ekonomiczny
na rok 1892
opuści wkrótce prasę i zawierać będzie:
obfity dział informacyjny, dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia; szczegóły dotyczące krajowych instytucyj: handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych. 2226 3 5
Zamówienia do działu ogłoszeń przyjmuje Redakcya — Lwów, ul. Teatralna, L. 5, telefon Nr. 356.

Realność

w Zwierzyńcu (wsi), składająca się z dwóch budynków murowanych, z dwóch ogródków owocowych i kawałka ornego pola, razem **do sprzedania.** 2212 3 3
Wiadomość: **na Zwierzyńcu (wieś), L. 53.**

Dom w Krakowie

w śródmieściu, w punkcie handlowo najruchliwszym, w zupełnie dobrym stanie, **do sprzedania.**
Wiadomość: **ulica Poselska, 15, I piętro.** 2273 3 3

Kamienica

nowo wybudowana, dwupiętrowa, front o 9 oknach, **z ogrodem** przeszło 300 sążni kwadr., w pięknem położeniu, na przedmieściu, pod korzystnemi warunkami jest z wolnej ręki **do sprzedania.** 2267 4 5
Pośrednictwo wykluczone.
Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Mam **dwie wolne posady** dla pań
nauczycielek
posiadających obce języki i muzykę, z płacą 300—400 złr.; również znajdzie umieszczenie
ekonom
kawaler, z chlubnemi świadectwami. — Bliższej informacyi udzieli **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** 2252 7 0

Wyszła co dopiero ciekawa i pouczająca książka:

Podręcznik
Geografii Ojczystej

zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach. Ułożył Józef Chociszewski, 283 str., na pięknym papierze, 50 rycin i 8 mapek.

„Podręcznik" jest napisany zajmującym stylem, a choć przeznaczony przeważnie dla ludu i młodzieży, może jednakże być pożytecznym także dla wykształconych osób, gdyż zawiera wiele nieznanych a ważnych szczegółów, mianowicie obfituje w najnowsze daty statystyczne co do ilości mieszkańców, wyznań, oświaty, rolnictwa, przemysłu i handlu.

Cena jest nader umiarkowana, gdyż wynosi 1 złr. za egzemplarz z oprawą. Egzem. z kolorowaną mapką w ozdobnej oprawie 1 złr. 50 ct. franko. Dla księgarzy rabat. 2127 3 6

K. Kozłowski, Poznań, ulica Długa, 8.

Rok założenia 1836.
MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
w Krakowie
poleca po cenach fabrycznych:
Płótno, Szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa itp.,
również
pledy, chustki, kołdry, kapy, dywany, chodniki, firanki, pończochy, skarpetki i t. p. 2115 4 0
Gatunki wyborowe.

Wydawnictwa
Lucyny Ćwierciakiewiczowej.

1. Podarunek ślubny, czyli kurs gospodarstwa dla kobiet. Wydanie 2.
2. 365 obiadów za 5 złotych. Wyd. 16.
3. Jedyne praktyczne przepisy konfitur, konserw, marynat, ciast, wędlin, wódek i likierów. Wydanie 14.
4. Co chcesz wyczyścić czyli porządki domowe. Wydanie 2.
5. Kolęda dla gospodyń, kalendarz, rok 16.
6. Nauka kwiatów bez nauczyciela, z 239 rycinami. 1985 4 6

Skład główny
w księgarni G. Gebethnera i Spółki
w Krakowie.

Mieszkanie

w Rynku gł., L. 45, linia A—B, do wynajęcia od 1 października, **pierwsze piętro,** składające się z 4 pokoi, przedpokoju, nyży, kuchni i piwnicy.
Bliższa wiadomość na drugiem piętrze u **właściciela.** 2268 3 3

5—10 złr.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto się chce zająć rozsprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych.**
Zgłoszenia pod „Lose" do Ekspedycyi anonsów J. Danneberg, Wien, Kumpfgasse. 2094 8 10

Najnowszy uprz. **wynalazek**



Środek przeciwko **muchom, komarom, owadom** itp. chemika **J. Trimmel w Wiedniu.** Nie zabija, ale zupełnie wypędza i ciągle ochrania mieszkania, jatki, kuchnie, spiżarnie, stajnie, obory itp., jak również ludzi, konie, bydło od wszelkiego gatunku much. Fabryka wyrabia również środki zabijające wszelkie inne robactwo pod gwarancyą. Wysyłka za pobraniem pocztowem. — Prawdziwe tylko w **chemicznem laboratoryum, Wiedeń, VIII., Tigergasse, 22.**
1530 11 40

Pomocnik młodszy

potrzebny **do Magazynu towarów galanteryjnych.**
J. Zaplatalski
2295 3 0 **w Krakowie.**

Zadziwiający jest skutek

piegi, nieczystość skóry, plamki żółte i t. p. znikają bezpowrotnie przy **codziennem użyciu**
Bergmann'a mydła liliowego
wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.**
Na składzie po 45 ct. sztuka w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** 665 27 0

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.*
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.